

ANDRZEJ BRYK

POWSTANIE I PIERWSZA FAZA NEOKONSERWATYZMU AMERYKAŃSKIEGO

W następstwie ataku Stanów Zjednoczonych na Irak w 2003 roku spopularyzował się termin „neokonserwatyzm”. Emocje wokół ataku umieściły dyskusję nad neokonserwatyzmem w kontekście niemal wyłącznie polityki zagranicznej Stanów Zjednoczonych. Przesłoniły one znaczenie neokonserwatyizmu jako ważnego zjawiska intelektualnego i politycznego, odgrywającego niebagatelną rolę w najnowszej historii nie tylko Ameryki.

Neokonserwatyzm narodził się w latach 60. XX wieku. Stanowił, ogólnie rzecz biorąc, jedną z oryginalniejszych prób intelektualnego zmierzenia się z negatywnymi konsekwencjami ewolucji hegemonicznego od lat 30. liberalizmu progresywnego. Tak jak nowoczesny konserwatyzm zrodził się z buntu przeciw polityce lat 30., Nowego Ładu i uznania państwa za motor postępu ekonomicznego społecznego i moralnego, tak neokonserwatyzm był rewoltą przeciw polityce lat 60., z nieodpowiedzialnym państwem opiekuńczym, narcystyczną kontrkulturą i ślepotą liberałów wspomaganych przez lewicę wobec agresji komunizmu i uznania Stanów Zjednoczonych za głównego wroga postępu świata¹. Liberalizm progresywny ewoluował w mniemaniu neokonserwatystów w instrument kontroli społecznej Nowej Klasy managerów i intelektualistów. W kulturze liberalizm przejął cechy kontrkulturowego „wyzwolenia”, szybko zinstytucjonalizowanego, przekształcając się w ideologię rządowo realizowanego „postępu”, z pogwałceniem amerykańskiej tradycji wolności oraz zdrowego rozsądku. Neokonserwatyzm stał się częścią antyliberalnej koalicji konserwatywnej. Wiele go z innymi nurtami koalicji konserwatywnej dzieliło. Łączyła ich pasja, którą jedna z najbardziej wyrazistych neokonserwatystek Midge Decter ujęła następująco: „To, co trzyma nas razem pod jednym wielkim namiotem, by użyć popularnego wyobrażenia, to nasza wspólna nienawiść wobec tego, co liberalizm uczynił etosowi amerykańskiemu”². Nazwa „neokonserwatyzm” użyta została, raczej oskarżycielsko, po raz pierwszy przez socjalistę Michaela Harringtona w latach 70. na oznaczenie tych intelektualistów, którzy uformowani w tradycji lewicowej, stając się następnie liberałami Partii Demokratycznej w tradycji Nowego Ładu, przesuwali się pod wpływem kryzysu lat 60. na pra-

¹ Pojęciem „konserwatyzm” posługuję się tutaj umownie, świadom całej dwuznaczności tego terminu w Ameryce, opartej od początku na oświeceniowym projekcie ideologicznym, w porównaniu z jego tradycyjnym europejskim rozumieniem.

² M. Decter, *On the Future of Conservatism: A Symposium*, „Commentary”, February 1997.

wo. Sami oskarżeni traktowali nazwę „neokonserwatyzm” niezobowiązująco, bardziej jako medialny slogan niż klarowną nazwę mogącą usystematyzować ich poglądy³. Nie stanowili grupy, której granice były określone. Neokonserwatyzm to raczej archipelag myśli pojawiających się we flagowych czasopismach z ruchem identyfikowanych. Część z jego przedstawicieli była z temperamentu od początku konserwatystami, jak Irving Kristol, część uciekinierami z liberalizmu politycznego i kulturowego lat 60., jak Norman Podhoretz czy Midge Decter. Niektórzy nie uznali nigdy nazwy za własną, jak Daniel Bell, Daniel Patrick Moynihan czy Martin Peretz, stojąc na stanowisku liberalnym, choć go krytykując. Duża część neokonserwatystów była pochodzenia żydowskiego, jak Irving Kristol, Nathan Glazer, Norman Podhoretz, Midge Decter, Gertrude Himmelfarb, Daniel Bell, Seymour Martin Lipset⁴. Znajdowali się tam jednak także intelektualiści związani z tradycją katolicką, jak D.P. Moynihan, Michael Novak, William Bennett, James Q. Wilson, Richard J. Neuhaus czy młodszy George Weigel, oraz protestancką, jak Peter Berger, James Nuechterlein czy Jeane Kirkpatrick. Myślowo odczuwali do nich sympatię od lat 80. niektórzy czarni naukowcy, zbuntowani przeciw nieskutecznej ortodoksji liberalnej w myśleniu o problemie murzyńskim, jak Thomas Sowell, bardziej liberał ekonomiczny w tradycji Friedmana, krytyk kultury Shelby Steele, przez pewien czas ekonomista Glenn Loury czy w latach 90. polityk Ward Connerly. Neokonserwatyści wnieśli do konserwatyzmu amerykańskiego świeżość myślenia i zadziorność intelektualną. Ich pisma „Public Interest” (1965–2005), od połowy lat 60. „Commentary”, „The New Criterion” (1982), „The National Interest”, „First Things” (1990) czy „The Weekly Standard” (1995) stały się nerwem intelektualnym opozycji wobec sklerotycznego liberalizmu i nowolewicowego radykalizmu.

Trzy zagadnienia, mówiąc w skrócie, sprowokowały powstanie neokonserwatyzmu. W mniemaniu neokonserwatystów były to:

³ Część z nich (np. I. Kristol), jako mający wiele wspólnego z kulturowym konserwatyzmem zaakceptowała termin, część go odrzucała (Bell, Moynihan, Glazer). Tradycyjna prawica – kulturowa, klasycznie liberalna, libertariańska czy też religijna miała trudności z uznaniem neokonserwatyzmu jako sojusznika ideowego, doprowadzała ich do irytacji akceptacja i łatwość poruszania się w nowoczesności. Raziło ich też uznanie przez neokonserwatystów zasad państwa opiekuńczego Nowego Ładu. W latach 90. tradycyjna prawica wystąpiła przede wszystkim przeciw, w ich mniemaniu kształtowanej przez neokonserwatystów, „jakobińskiej”, rewolucyjnej polityce zagranicznej opartej na radykalizowanym demokratycznym uniwersalizmie zakładającym budowę *imperium mundi*. Neokonserwatyści stopniowo obejmowali wybitną grupę byłych radykałów i liberałów, takich jak: Norman Podhoretz, Irving Kristol, Daniel Bell, Daniel Patrick Moynihan, Seymour Martin Lipset, Nathan Glazer, Midge Decter, Gertrude Himmelfarb, Jeane Kirkpatrick, Aaron Wildavsky, James Q. Wilson, Michael Novak, George Gilder, Hilton Kramer, Roger Kimball, Martin Peretz, Ruth Wisse, James Nuechterlein, Peter Berger, William Benett, Richard J. Neuhaus, George Weigel, Robert Bork.

⁴ Niektórzy komentatorzy czynią z przynależności radykalnie lewicowej i żydowskości klucz do i zarzut wobec neokonserwatystów, inni traktują jako rzecz drugorzędną, pokazując wielkie zróżnicowanie ruchu. Zob. J. Muravchik, *The Neoconservative Cabal*, „Commentary”, September 2003. Tradycjoniści różnych nurtów krytykowali też neokonserwatystów za zęczność polityczną w plasowaniu się w wewnętrznych kręgach administracji republikańskiej prezydentów Richarda Nixona (1969–1974), a później Ronalda Reagana (1981–1989), oportunizm i bezwzględność przejmowania wpływów i pieniędzy w dotychczas kontrolowanych przez tradycjonalistów fundacjach, jak np. American Enterprise Institute, Heritage Foundation, Hoover Institution, kontrolowania domów wydawniczych, np. Basic Books i wypychania tradycyjnych konserwatystów na margines polityki amerykańskiej i intelektualnie, i finansowo. Zob. P. Gottfried, T. Fleming, *The Conservative Movement*, Boston, s. 72–74.

- 1) „miękki” stosunek establishmentu liberalnego, sprzymierzonego z Nową Lewicą, do komunizmu, zagrażający międzynarodowemu bezpieczeństwu Stanów Zjednoczonych i *American way of life*,
- 2) negatywne konsekwencje programów społecznych liberalizmu progresywnego lat 60. i 70., i polityka społeczna liberałów będąca przejawem marzeń elit intelektualnych i biurokratycznych o władzy,
- 3) nowolewicowa kontrkultura, zinstytucjonalizowana i zaakceptowana jako baza ideowa liberalizmu w Partii Demokratycznej i obrona amerykańskiej, burżuazyjnej kultury demokratycznej.

Powyższe zagadnienia uczyniły neokonserwatystów sojusznikami na poziomie politycznym, częściowo ideowym, koalicji konserwatywnej tworzonej przez Williama Buckleya już od lat 50. Skupiała ona ogólnie kilka nurtów ideowo-politycznych: klasycznych liberałów i libertarian, tradycjonalistów, religijnej prawicy, których łączył też antykomunizm. Mimo sukcesów Williama Buckleya koalicja nie mogła zyskać rozmachu politycznego. Brakowało jej elit kształtujących kulturę, osadzonych w liberalnych instytucjach i umiejętności przeobrażenia instynktownego sprzeciwu większości Amerykanów, w tym elektoratu tradycyjnej Partii Demokratycznej, w program umożliwiający zwycięstwo polityczne. Potrzebny był „alians między intelektualistami a społecznością biznesu”, inicjujący ruch na rzecz powstania konserwatywnych fundacji i think tanków, mediów tworzących „kontrinteligencję”⁵. Prawica kapitalistyczna była bowiem pozbawiona słuchu co do decydującej roli kultury i idei w wojnie, którą amerykańskiemu modelowi życia i tradycji wydała liberalna lewica.

Różnice między neokonserwatyzmem a innymi nurtami konserwatywnej koalicji były jednak głębsze. Neokonserwatyści akceptowali nowoczesność z wiarą w postęp społeczny i racjonalną suwerenną jednostkę, choć dostrzegali ograniczenia nowoczesności, głównie negatywne konsekwencje ewolucji liberalizmu w kierunku doktryny etatystyczno-„wyzwolielskiej”⁶.

Neokonserwatyści rozumieli, iż nie uda się wygrać politycznie bez wygrania w sferze kultury. Przełamanie monizmu liberalno-lewicowego wymagało intelektualnych narzędzi i elit niebojących się bitwy w języku nowoczesności. Uważali, iż nowoczesny amerykański konserwatyzm nie potrafił z siebie stygmatu ruchu dla nieintelektualistów i nie dostrzegali, iż w latach 60. nastąpiło w Ameryce tektoniczne przesunięcie przedpolitycznych założeń i że należało nadać temu zjawisku i wynikającemu z niego niepokojowi politycznemu skuteczną strategię. Konserwatyści typu Buckleya

⁵ Neokonserwatyści mieli wycucie kultury i mediów i ich roli w zdobywaniu wpływu. Tradycyjni konserwatyści, choć prowadzili imponującą działalność wydawniczą, a z czasem radiową na poziomie lokalnym, nie mieli takiego potencjału. Dysponowali bardziej organizacją aktywistów i zdolnością zabezpieczenia swojego świata, mniej ożywienia kultury i wraz z nią całej sceny politycznej, a zatem dokonania najpierw rewolucji umysłowej, jak pragnął tego Irving Kristol.

⁶ Teoria „wyzwolenia”, pojęcie kluczowe liberalizmu lewicowego od lat 60., przejęta od Nowej Lewicy, była konsekwencją Russowskiego mitu, iż „człowiek rodzi się wolny, i wszędzie jest w kajdanach”. Został on rozwinięty przez Milla, Hegla i Marksa w ich pojęciach „końca historii” i „alienacji”, a następnie zradykalizowany w sensie politycznym, rozpoczynając epokę ideologii „wyzwolenia” proletariatu, a następnie wszelkich grup uznanych za opresjonowane i walczących o równe prawa: Murzynów, feministek, homoseksualistów, więźniów, obrońców zwierząt, ochrony środowiska etc. W sensie kulturowym doktryna „wyzwolenia” unicestwiała kulturę jako strukturę sensu i poszukiwania prawdy na rzecz traktowania jej jako struktury „opresji”, co zaowocowało unieważnieniem sfery prywatnej od politycznej i uznania całej egzystencji ludzkiej jako konstruktu politycznego, czyli władzy opartej na kontrakcie równych praw.

nie czuli, iż wygrana polityczna zakłada zaakceptowanie podstawowych programów Nowego Ładu, nie zrozumieli też szybko kluczowego znaczenia rewolucji praw obywatelskich i reagowali zbyt legalistycznie. Nie dostrzegali, iż doszło do nieodwracalnej rewolucji politycznej, ze zmianą definicji tego, czym jest Ameryka, podobnie jak po wojnie domowej 1861–1865. Zmiany te należało opisać nowym językiem, by zapobiec zmonopolizowaniu sprawy „postępu” przez liberalną lewicę. Dla neokonserwatystów nie było możliwe wygranie z nią wojny bez częściowego „przejęcia” demokratycznej koalicji rooseveltowskiej i uznania podstawowych reform Nowego Ładu przy jednoczesnym uznaniu kluczowych spraw kulturowych i obyczajowych dla przeciętnego Amerykanina. Tego przeciętnego Amerykanina elity liberalno-lewicowe masowo edukowane na uniwersytetach i wchodzące w struktury państwa uznały za wroga, twierdzili neokonserwatyści, tworząc sojusz z „mniejszościami” i pod nie ustawiając nieodpowiedzialne państwo opiekuńcze i kontrkulturowe „wyzwolenie” z moralności⁷.

Neokonserwatyści dokonali praktycznej analizy, z zastosowaniem metod nauk społecznych, nieskutecznych programów państwa opiekuńczego wdrażanego przez liberalizm lewicowy. Wynikały one, ich zdaniem, z hybris, wiary, iż materia społeczna jest podatna na *a priori* sformułowane racjonalne schematy inżynierów społecznych. Neokonserwatyści wykazali, iż prawem reform społecznych jest idea „niezamierzonych konsekwencji”. Byli uciekinierami z obozu bezmyślnego „postępu”, rozumianego jako modernizacja wszystkich aspektów życia, obrońcami wiary liberalnej zdradzonej przez fanatyków i heretyków, zgodnie z definicją T.S. Eliota, iż heretyk to ktoś wybierający prawdziwe założenie częściowe i doprowadzający je do logicznego absurdu, czyniący go kłamstwem. W tym sensie, jak ujął to jeden z ojców chrzestnych neokonserwatyzmu, Irving Kristol, „neokonserwatysta to liberał, któremu rzeczywistość dała po pysku”. Odrzucali sentymentalną, optymistyczną koncepcję natury ludzkiej, która jest zbyt skomplikowana, a doświadczenie radykalizmu broniło ich przed pychą optymistycznego rozumu. Społeczeństwo rozumiane jako wspólnota wartości i doświadczenia mogło ograniczać „chcenie” indywidualnego autonomicznego podmiotu, co oznaczało, iż wolność nie była wartością absolutną, lecz powinna służyć szerszemu celowi społecznej cnoty.

Niemal wszyscy byli zaangażowani w ruch praw obywatelskich. Ku pozycjom neokonserwatywnym spychał ich liberalizm radykalizujący rozumienie praw obywatelskich, czyniący z nich narzędzie inżynierii społecznej rządu federalnego w celu przekształcenia społeczeństwa i kultury według socjalistycznego wzoru radykalnej równości. Prawa chroniące przed dyskryminacją i irracjonalną nienawiścią, za sprawą nowych doktryn i Orwellovsko rozumianej „tolerancji”, zostały przemienione w żądanie gwarancji, iż rząd federalny zlikwiduje wszelkie przeszkody leżące między obywatelem i spełnieniem jego marzeń o szczęśliwości. Sprawa dotyczyła fundamentów społeczeństwa liberalnego i stanowiła objaw – konserwatyści wyczuwali to bezbłędnie od dłuższego czasu – totalitarnej pokusy⁸. Likwidowała ona rozróżnienie między sferą publiczną a prywatną, między kulturą a polityką, na którym to rozróżnieniu zasadzało się zachodnie pojęcie wolności jednostki i jej autonomii moralnej. Liberalizm progresywny w tradycji amerykańskiej stopniowo uznawał państwo za instrument totalnej transformacji społecznej, przejmując od lat 60. nowolewicowy prometejski projekt emancypacyjny, opanowując uniwersytety, tworząc masowo nową inteligencję, media i agendy rządowe łącznie z sądami i uznając

⁷ Zob. np. I. Kristol, *American Exceptional Conservatism*, „Wall Street Journal”, April 18, 1995, sec. I; N. Podhoretz, *Neoconservatism*, Commentary, March 1996, s. 19.

⁸ D. Frum, *The 70ties*, New York 1996, s. 251.

przeciętnego Amerykanina i jego świat za wroga. Ta uniwersytecka odmiana unowocześnionego marksizmu wzmocniona została mętną psychoanalizą i behawioryzmem pozwalającym marzyć o zmianie osobowości pod wpływem zmiany środowiska. Założenie o kulturze i społeczeństwie jako determinowanych wyłącznie stosunkami władzy, możliwych do „wyzwolenia”, narzucało dyskusji publicznej obraz społeczeństwa jednostek wyzwolonych absolutnie, a także konstruowało wroga. Potworem była „kapitalistyczna Ameryka”, „patriarchat”, „fundamentalistyczna prawica”, „rasistowskie” i z czasem „homofobiczne” społeczeństwo. Język taki automatycznie rozdzielał cnotę moralną i moralne potępienie, delegitymizując publicznie przeciwników i uświęcając zwolenników, gdzie katalog cnót oznaczał automatycznie certyfikat ideologicznie zadekretowanego monopolu na wrażliwość i postęp społeczny. Pojęcia niesprawiedliwości, wyzysku, nierówności, opresji traciły w takim języku jakikolwiek indywidualny wymiar, odzwierciedlały matrycę intelektualną *a priori* zdefiniowaną. Terenem bitwy stawiała się nie, jak w starej lewicy, ekonomia i instytucje polityczne, lecz język i kultura jako taka. Nowoczesny liberalizm lewicy „wyzwolielskiej” promował subiektywizm praw w sferze zachowania prywatnego, co zbliżało go do libertarianizmu, a z drugiej strony przymusowy konformizm myślenia i działania w sferze publicznej w postaci różnego rodzaju rządowo narzucanych „poprawnie politycznych” programów, w chęci harmonizacji tradycyjnie uważanych za nie do pogodzenia zasad wolności indywidualnej i równości. Taki rodzaj liberalnego wyobrażenia ładu społecznego był totalitarną przemocą, opierał się bowiem na wnioskowaniu, którego logiczność zależy od wcześniej przyjętych, jako aksjomatów, uniwersalnych liberalnych koncepcji demokracji, sprawiedliwości, praw czy ogólnie ładu społecznego, które nie tylko nie muszą być tożsame z innymi, ale mogą pozostawać z nimi w oczywistym konflikcie. Liberalizm klasyczny pozostawiał ten spór poza obrębem polityki, wyznaczając jedynie prawa w sferze publicznej, pozostawiając sferę prywatnych organizacji dobrowolnym wyborom reguł jej członkom, uważając kulturę za generalnie poza zasięgiem polityki⁹.

Liberalizm lewicowy, przyznając prymat subiektywnemu autonomicznemu podmiotowi i unieważniając namysł nad ontologią sądów moralnych, uznał *de facto* wspólną kulturę za nieistniejącą¹⁰, a swoją teorię „wyzwolenia” od „opresji” zakreślił tak szeroko, dostarczając jednocześnie swoich kryteriów definiowania, że uderzył w całe społeczeństwo¹¹. Definiując funkcjonowanie grup prywatnych przez pryzmat swojego wyobrażenia ładu, wchodzi w konflikt z tymi, którzy takich założeń wyjściowych nie uznają.

Przeciw takiemu liberalnemu projektowi zbuntowali się też neokonserwatyści, ponieważ odmówili patrzenia na rzeczywistość przez pryzmat „systemu”, czyli ideologii. System ideologiczny traktowany jako matryca definiowania, wykrywania i rozwiązywania problemów rzeczywistości musiał powodować niezamierzone konsekwencje. To oczywiście nie jest oryginalna idea neokonserwatystów, choć jest dostosowana do nowe-

⁹ K. Minogue, *Polityka*, Warszawa 1977, s. 121–123.

¹⁰ Symboliczny dla całej kultury liberalnej filozof polityczny John Rawls w swojej *Teorii sprawiedliwości* z 1971 roku, będącej fundamentalnym dziełem pokoleń liberalnych i lewicowych świeckich reformatorów napędzanych poczuciem winy i gorącą reformatorską, wychodził z założenia, iż nie ma i nie może być żadnego racjonalnego uzasadnienia dla twierdzeń o istnieniu obiektywnych i bezosobowych standardów hierarchii wartości poza liberalnymi, o istnieniu standardów, poza interesami, które muszą zostać zaspokojone. To samo zakłada inny sztandarowy filozof liberalny Ronald Dworkin. Zob. A. McIntyre, *Dziedzictwo cnoty*, Warszawa 1996, s. 441–452.

¹¹ Zob. A. Bryk, *Akcja afirmatywna, doktryna różnorodności a plemienna koncepcja społeczeństwa liberalnego*, „Krakowskie Studia Międzynarodowe”, 2/2004, s. 68–70.

go myślenia ideologicznego liberalnej lewicy¹². Przejście od amerykańskiego liberalizmu – opartego na założeniu, iż istnieją sfery życia publicznego i prywatnego, zakładającego autonomię instytucji – do liberalizmu nowoczesnego odbywało się poprzez przyjęcie założenia, iż społeczeństwo jest systemem, a jednostka jest podmiotem, dla którego „system” ma być uporządkowany według wyobrażeń inżynierów społecznych¹³. Ideologia „wyzwolenia” jest również niebezpieczna, ponieważ roztacza perspektywę jego urzeczywistnienia *contra mundum*, musi zatem zmierzać do zawężania podmiotu wyzwolenia, poszukując coraz to nowych mniejszości, które nie mieszczą się w normach wypracowanych przez kulturę większości. To mniejszość jest probierzem definiowania legitymowanego „represyjnego” porządku społecznego. Matryca ideologiczna, „wyzwalając” mniejszości definiujące się coraz bardziej subiektywnie jako „opresjonowane”, powoduje, iż mniejszości te nie są zdolne do samoograniczenia, dążą do świata idealnej równości i są w permanentnej wojnie z kulturą. Na końcu procesu „wyzwolenia” stoi mniejszość absolutna, narcystycznie zdefiniowane „ja”, mające jako kryterium funkcjonowania jedynie subiektywne prawa, arbitralnie negocjowane przez państwo opiekuńcze z kulturowym wyobrażeniem sprawiedliwego społeczeństwa biurokratycznych elit.

Neokonserwatyści zdawali sobie sprawę, jak potężnym instrumentem ideologicznej manipulacji jest takie myślenie, jak formatuje obozy „sprawiedliwych” i „cnotliwych”, „postępowych” i „konserwatystów”, „reakcjonistów”, „faszystów” i „rasistów”, jak trudno jest z takim myśleniem walczyć, bo taka dychotomizacja wpisana jest w istotę projektu „wyzwolicielskiego” zgodnego w domniemaniu z logiką historii. Liberalna lewica uczyniła stopniowo kulturę Zachodu wrogiem postępu. Stany Zjednoczone jako najpotężniejszy przedstawiciel tego Zachodu stały się stąd automatycznie obiektem ideologicznej wrogości. W powyższy schemat wpisywała się walka neokonserwatystów z komunizmem po 1945 roku, traktowanym mniej lub bardziej podświadomie przez liberalną lewicę jako zbastardyzowana, ale jednak własna odmiana wszechświatowej rewolucji postępu w duchu rewolucji francuskiej. Neokonserwatyści sprzeciwili się ślepemu antyamerykanizmowi, także tradycyjnemu, liberalnemu establishmentowi z obu partii politycznych, tkwiącemu w złudzeniach polityki detente¹⁴. Uważali, że liberalny establishment nie czuł zagrożeń wewnętrznych i nie potrafił korygować błędnych programów społecznych. Neokonserwatyści wyczuli moment, w którym rozlatywała się wielka koalicja „wydziedziczonych” stworzona w latach 30. XX wieku przez Franklina Delano Roosevelta, którego w większości podziwiali i szanowali. Widzieli, jak odwracają się od

¹² Idea „końca wieku ideologii” była w „powietrzu” po rozczarowaniu komunizmem od dawna. Lansowali ją m.in. we Francji Raymond Aron, *Opium of the Intellectuals*, New York 1957; w Stanach Zjednoczonych Daniel Bell w *The End of Ideology*, Cambridge, Mass., 1960. Oznaczała odrzucenie polityki z pierwszych zasad całościowych, abstrakcyjnych programów i skupienie się na pragmatycznej stronie życia społecznego. Daniel Bell pisał jeszcze przed ideologizacją liberalizmu lat 60., z nadzieją, wyrażaną też przez Arona, iż myślenie ideologiczne zostało już przezwyciężone i nauki społeczne rezygnują z podejścia prometejskiego. Jego nadzieja była jednak już w momencie pisania książki anachroniczna i odrzucił ją w pracach lat 80., zob. np. *The Winding Passage* z 1980 roku.

¹³ Zob. W.M. McClay, *The Higher Liberalism*, „Commentary”, August 1996, s. 97–100.

¹⁴ Zob. J. Kirkpatrick, *Dictatorship and Double Standards*, „Commentary”, November 1979. Artykuł, który zapewnił jego autorce stanowisko ambasador USA przy ONZ w latach 1981–1984 w administracji Reagana. Kirkpatrick odrzucała idealizm polityki praw człowieka prezydenta Cartera. Wskazywała, iż tradycyjne dyktatury są mniej niszczące dla swoich społeczeństw i bardziej podatne na liberalizację i demokratyzację niż lewicowe, ideologiczne marksistowskie reżimy. Kluczowe było zwrócenie uwagi na konieczność rozróżniania między większym a mniejszym złem w prowadzeniu zimnej wojny, odblokowującym Stany Zjednoczone z paraliżu, między realizmem a idealizmem w polityce zagranicznej.

liberalizmu progresywnego i szaleństw kontrkultury grupy etniczne i religijne, robotnicy, klasa średnia. Skonceptualizowali ideowo lęki zdradzonej „milczącej większości” i nadali im obieg medialny, przyczyniając się znacznie do krystalizacji antyliberalnej koalicji Ronalda Reagana, dostrzegając w nim, razem z Williamem Buckleyem, kandydata o temperamencie konserwatywnym oraz instynkcie zwycięzcy i dostarczyli mu zaplecza intelektualnego.

Dla neokonserwatystów Partia Demokratyczna zdominowana została przez liberalne, masowo kształcone elity, owładnięte mirażem władzy i przekonane, iż posiadają po raz pierwszy w historii programy i środki, by przekształcić społeczeństwo w imię ideału radykalnej równości. Nawiązywali tutaj do teorii Nowej Klasy funkcjonującej w trockizmie, później spopularyzowanej przez Jamesa Burnhama i Milovana Djilasę, inaczej przedstawianej też w pismach Josepha Schumpetera i Friedricha A. Hayeka, widocznej w fantazjach inżynierii społecznej czołowego socjaldemokraty szwedzkiego lat powojennych Gunnara Myrdala, czy wreszcie ponownie medialnie odkurzonej w latach 60. przez krytyka Davida Bazelona¹⁵. Liberalizm miał stać się ideologią racjonalizującą interesy Nowej Klasy managerów, biurokratów, prawników, naukowców, konsultantów i dziennikarzy kontrujących nieustannie się rozrastające amerykańskie państwo opiekuńcze, zatrudniając i opłacając masy wyedukowanych konsumentów i podtrzymując infrastrukturę uniwersytecką dostarczającą miejsc pracy dla rozrastającej się Nowej Klasy. Dzięki wyjątkowej pozycji stać się miała „nośnikiem” nowej świadomości, partią¹⁶. Nowa Klasa definiowała na nowo język i kulturę, by zracjonalizować swoją władzę i projekt społeczny. Dlatego walka będzie rozgrywać się w kulturze – twierdzili neokonserwatyści, o język dyskusji publicznej, gdzie Nowa Klasa dążyła do przededefiniowania tradycyjnej amerykańskiej polityki, kontrolując Partię Demokratyczną dla realizowania antyamerykańskiej i antywolnościowej rewolucji. Kristol, Podhoretz, Novak uznali ją za liberalno-progresywny substytut ogólnoswiatowej rewolucji. Wielu z nich stwierdziło po latach, iż to przede wszystkim opór wobec Nowej Klasy, fanatyków postępu, którego narzędziami uczynili programy rządowe, sądy federalne, uniwersytety oraz media, przeciwno demokratycznej, liberalnej w sensie Nowego Ładu Ameryce, dał impuls neokonserwatywnej rewolucji i stanowił zawsze jego istotę¹⁷.

¹⁵ W jego wpływowej książce *Power in America: The Politics of the New Class*, New York 1967. Celem „Nowej Klasy” nie było akumulowanie kapitału, lecz status i władza zdobyta nie na drodze ekonomicznej produkcji, lecz dzięki pozycji, jaką zajmowała w systemie organizacji kapitalistycznego społeczeństwa. Poglądy Myrdala na inżynierię społeczną, zob. *An American Dilemma*, New York 1944, s. 1023–1024.

¹⁶ M. Novak, *Needing Niehbur Again*, „Commentary”, 54, no. 3, September 72, s. 60–62.

¹⁷ Zob. G. Dorrien, *The Neoconservative Mind...*, s. 15; E.J. Dionne, *Why Americans Hate Politics*, New York 1991, s. 55–97; A.H. Miller, *Inside the Sensitivity Session. THE INTERCOLLEGIATE REVIEW*, Fall 1992, s. 43. Zob. też pierwsze analizy takiego niebezpieczeństwa, krytykę czarnoskórego ekonomisty T. Sowell, *Civil Rights: Rhetoric or Reality?*, New York 1984; *Ethnic America: A History*, New York 1981; A. Wortham, *The Other Side of Racism: A Philosophical Study of Black Race Consciousness*, Columbus, OH, 1981. Neokonserwatystka Midge Decter dostrzegła w radykalizmie lat 60. pełną pogardy rewoltę lepiej urodzonych przeciw gorzej urodzonym. „To, co widziałam – pisała – było wojną uprzywilejowanych młodych przeciw młodym z dołów. Wielka rewolucja lat 60. i 70. [...] okazała się niczym innym niż walką klasową, w której bogaci mieli lepszą broń: pobłażliwość rodziców i nauczycieli razem z niemal całymi mediami i duchownymi (wszystkich wyznań) [...] rewolucją (przeciw) zbyt odpowiedzialnemu życiu [...]. Banda niegrzecznych dzieci, które nagle odmówiły słuchania swoich matek [...] maruderzy na wolności czekający, by zrujnować swoje szanse cieszenia się dorosłością. Ci barbarzyńcy wyrwali się na wolność, by zrujnować swój kraj, który szczerze dał im dom, a wokół byli przywoici liberałowie pełni wątpliwości, wahający się i poddający się masowo [...]. Polityka sprzegła się z kulturą, a to oznaczało wojnę”, *An Old Wife's Tale: My Seven Decades in Love and War*, New York 2001, s. 74, 125–126.

Liberalna lewica, uznając ograniczoność potencjału intelektualnego tradycyjnego amerykańskiego konserwatyizmu, rozumiała niebezpieczeństwo neokonserwatyizmu, który doprowadzał ją do szafu. Neokonserwatyzm wniósł do amerykańskiej myśli wiatalność intelektualną. U jego podstaw leżała wiara, którą podzielała też lewica, iż idee mają realne konsekwencje i że kultura ma kluczowe znaczenie. Wielu czołowych neokonserwatystów wywodziło się z żydowskiej tradycji wielkiej kultury umysłowej w jej wyjątkowym nowojorskim wydaniu, co w połączeniu z biedą ich młodości i z chęcią osiągnięcia sukcesu nadało neokonserwatyzmowi z jednej strony wyrafinowanie intelektualne, a z drugiej zażartość w bronienu swoich racji. Neokonserwatyści byli inteligentni, świetnie wykształceni, reprezentujący najlepsze cechy, w dużym stopniu nowojorskiej kultury intelektualnej, wpływowi, mówili tym samym językiem, czytali i cytowali te same książki, słuchali tej samej muzyki, tak samo się ubierali i wystawiali, wychowani byli na tych samych bohaterach, nie bali się polemik na noże, wierzyli w jakąś formę postępu, choć nie prometejską i totalitarną liberalnej lewicy. Jednocześnie nie mieli wiele wspólnego z tradycyjnie plutokratyczną Ameryką, wywodzili się z jej demokratycznych, imigracyjnych korzeni. To, co ich od lewicowej, liberalnej inteligencji odróżniało, to zupełnie inne wnioski na temat polityki społecznej, kultury, polityki zagranicznej, wnioski poparte przy tym żelazną analizą nauk społecznych, a niebędące jedynie refleksem sfrustrowanego umysłu. Neokonserwatyści nie mogli być zatem przez liberalną lewicę medialnie sformatowani, tak jak inne nurty konserwatyizmu amerykańskiego, słusznie czy też paszkwilancko, jako troglodyci tradycyjnej prawicy. Nie dali się też zakrzyczeć sloganami, bo tę podstawową metodę polemik lewicy duża ich część znała i sama stosowała, dyskutując w swojej młodości nad ideologicznymi odstępstwami od marksistowskiej ortodoksji. Przeciwnikom zazwyczaj odpowiadali z zimną krwią: chcecie wojny totalnej bez brania jeńców, będziecie ją mieli¹⁸. Nie dali się izolować i wywarli olbrzymi wpływ na życie Ameryki w drugiej połowie XX wieku, stanowiąc w dużym stopniu intelektualne zaplecze analityczne Ronalda Reagana¹⁹.

Neokonserwatyizm zakwestionował kluczowe idee liberalno-lewicowej hegemonii. Wiodącymi nurtami myśli neokonserwatywnej były:

1) Antykomunizm – jako instynktowna obrona *American way of life*, zradykalizowany naiwnościami liberalnego establishmentu i Nowej Lewicy, w której początkowych stadiach niektórzy z późniejszych neokonserwatystów uczestniczyli. Już od końca lat 60. przypuścili oni intelektualny atak na politykę zagraniczną i naiwny stosunek do Związku Radzieckiego. Początkiem wyartykułowanego antykomunizmu odmiennego od antykomunizmu czasów powojennych, były od połowy lat 60. artykuły i komentarze redagowanego przez Normana Podhoretza miesięcznika „Commentary”, w którym na temat zagrożenia komunistycznego wypowiadali się sam Podhoretz, I. Kristol, Ernest von Haag, Walter Berns, M. Decter czy J. Kirkpatrick. Podhoretz przerażony był antyamerykanizmem Nowej Lewicy i zaniepokojony „miękkim” stanowiskiem liberalnego establishmentu wobec światowego komunizmu, a także coraz ściślejszym ich sojuszem z radykałami z Nowej Lewicy. Duża część antykomunistycznych neokonserwatystów, z żydowskich wszyscy, była zarejestrowana jako członkowie Partii Demokratycznej, i związana z jej antykomunistycznym nurtem, który reprezen-

¹⁸ J. Muravchik, *Comrades*, s. 55.

¹⁹ W polityce zagranicznej byli to np.: J. Kirkpatrick, E. Abrams, D.P. Moynihan, M. Kampelman, R. Perle, w wewnętrznej – M. Novak, W. Bennett, I. Kristol, N. Podhoretz, G. Gilder, J.Q. Wilson.

tował senator Henry „Scoop” Jackson. Przejęcie Partii Demokratycznej przez radykalną frakcję senatora George’a McGoverna w 1972 roku, polityka detente i niezdecydowanie prezydenta Cartera w obliczu ekspansji Związku Radzieckiego spowodowały ich przejście do obozu republikańskiego i poparcie Ronalda Reagana²⁰. Tworzyli oni najbardziej intelektualnie znaczącą grupę, którą nazwano „demokratami Reagana”, i w 1976 roku założyli „Committee on the Present Danger” (CPD), komitet, w którym szczególnie widoczni byli neokonserwatyści N. Podhoretz, M. Decter, Paul Wolfowitz, Max Kampelman, powieściopisarz Saul Bellow, a także J. Kirkpatrick. Wśród innych wyróżniali się Eugene V. Rostow, Richard Pipes. Rok przed prezydenturą członkiem CPD został Reagan. W administracji Reagana J. Kirkpatrick, R. Perle, E. Abrams, M. Kampelman stanowili trzon tzw. kontrestablishmentu, wyznaczając wbrew utartym schematom waszyngtońskiej pragmatycznej praktyki główne założenia polityki zagranicznej administracji prezydenta²¹.

Popierali wyścig zbrojeń, twierdząc, iż totalitarna natura komunizmu wyklucza z nim kompromisy polityczne i ideowe, które polityka odprężenia i konwergencji *implicite* zakładała. Korzenie żydowskie wielu z amerykańskich neokonserwatystów miały dla takiego myślenia znaczenie o tyle, iż od czasów imigracji żydowskiej do Stanów Zjednoczonych, zapoczątkowanej pogromami w Rosji lat 80. XIX wieku, wszystkich Żydów łączyło przekonanie, iż Ameryka była krajem wyjątkowo im przychylnym i mogli w niej pójść w górę mimo istniejącego antysemityzmu i dyskryminacji stosowanej również wobec innych grup imigrantów. Jeden z pierwszych neokonserwatystów żydowskich, I. Kristol, miał tego świadomość, iż „nigdy w historii Diaspory nie było nic porównywalnego do doświadczenia amerykańskiego. Nigdy w historii żydowskiej Żydzi nie doświadczyli nie tylko zwykłej tolerancji, lecz pełnej równości obywatelskiej [...]. Razem z [nią] przyszła również z niczym nieporównywalna równość społeczna [...]. Ameryka [...] ciepło przyjęła swoich Żydów, i Żydzi tak entuzjastycznie odpowiedzieli na to przyjęcie, że społeczność żydowska w Ameryce (z wdzięczności i poczucia bezpieczeństwa) może zniknąć – chociażby przez zwykłą

²⁰ Zwycięstwo McGoverna na konwencji Partii Demokratycznej w 1972 roku było momentem krystalizacji sceny politycznej Ameryki, będąc jednocześnie symbolicznym zwycięstwem Nowej Lewicy nad jedną z partii establishmentu amerykańskiego. Siła oddziaływania Nowej Lewicy była tak wielka, iż rozbiła amerykański pragmatyczny konsensus istniejący od II wojny światowej. Pójście za nią bądź przeciw niej określiło linię frontu na kilka pokoleń.

²¹ M. Decter, *The Old Wife's Tale...*, s. 122, 124–125. Tę wolę ideową ujął dobrze kandydat Ronald Reagan przechodzący podobną ewolucję. Zapytany, dlaczego został republikaninem, on – zwolennik Roosevelta i Partii Demokratycznej – odparł: „To nie ja zdradziłem Partię Demokratyczną, to Partia Demokratyczna zdradziła mnie”. Największą grupę neokonserwatystów w polityce zagranicznej stanowili tzw. demokraci Reagana, zgrupowani wokół senatora Henry „Scoop” K. Jacksona, jak np. J. Kirkpatrick, M. Decter, M. Kampelman, R. Perle. Swe wystąpienie Kirkpatrick, jako ambasador w ONZ za pierwszej kadencji Reagana, zaczęła od oznajmiania Zgromadzeniu Ogólnemu, przekształconemu w forum najbardziej antyamerykańskiej propagandy: „Zdejmuję z pleców tabliczkę z napisem: »Kopnij mnie?«. Inny neokonserwatysta Joshua Muravchik uchwycił ambiwalencję żydowskich demokratów, twierdząc, iż o ile byli w pełni za zmianą społeczną, to jednak „bardziej niż zmieniać Amerykę, naprawdę pilnym zadaniem była jej obrona [...]”. Po pierwsze, uznaliśmy, że bez względu na to, w jak wielkim stopniu Ameryka odstawała od naszej rajskiej socjalistycznej wizji, komunizm był nieporównanie dalej od tego raju, i w swojej najgłębszej istocie był śmiertelnym zagrożeniem. Po drugie, odczuwaliśmy wstręt, stykając się z Nową Lewicą, która [...] uderzała nas, ciągle młodych, jako nawet bardziej nihilistyczna, irracjonalna i narcystyczna, niż się wydawała naszym rodzicom. Po trzecie [...] jeśli ktoś by zapytał, jaki był wyobraźalny najlepszy system polityczny, było ciężko nie przyznać, iż Ameryka znajdowała się na szczycie”. J. Muravchik, *Comrades*, s. 55–56.

osmozę”²². W imię tej wdzięczności neokonserwatyści uderzyli w tych, których uważali za niszczących Amerykę, a ta z czasem stała się też gwarantem istnienia Izraela.

Uderzenie radykałów w Amerykę w latach 60. wywołało strach przed załamaniem się jej potęgi. Odejście od radykalizującego się tradycyjnego liberalizmu i Partii Demokratycznej stanowiło dla wielu rooseveltofskich demokratów, w tym Żydów w szczególności, stan wyższej konieczności. Gwałtowność, z jaką neokonserwatyści uderzyli w radykalizm antyamerykański, kontrkulturowy i zastraszonego liberalizmu establishmentu, odzwierciedlała owo przekonanie, iż stają w obronie nie Ameryki jedynie, ale zagrożonej cywilizacji. W walce tej sprzymierzała się z wszystkimi, którzy chcieli bronić Ameryki przed wrogami z zewnątrz i barbarzyńcami wewnątrz²³. Ich alians z tradycjonalistami był aliansem z pozycji wyższości tych, którzy wiedzą, iż historia się nie cofa, ale którzy jednocześnie rozumieli, gdzie przebiega front. Sojusz z libertarianami łączył ich na poziomie antytotalistycznego impulsu, jakim stawiało się współczesne biurokratyczne państwo, ale niekoniecznie byli skłonni odrzucić pomoc państwa opiekuńczego. Sojusz z religijną prawicą protestancką i katolicką był, szczególnie dla neokonserwatystów żydowskich, problematyczny. Rozumieli oni jednak, iż prawica wstąpiła na arenę polityczną z konieczności, że jest zdecydowanie antykomunistyczna, kocha Amerykę, a wkrótce stała się, z powodów biblijnych w przypadku fundamentalistów protestanckich, jednym z najsilniejszych sprzymierzeńców Izraela.

2) „Wojna o kulturę”. W walce z kontrkulturą neokonserwatyści odgrywali olbrzymią rolę. „Wojna o kulturę” nie była wojną o różną interpretację sztuki, konstytucji, programów społecznych czy polityki. Takie sprawy, jak wielokulturowość, akcja afirmacyjna, edukacja, prawa człowieka, istota wolności słowa, obecności religii w życiu publicznym, praw między dziećmi a rodzicami, małżonkami, relacji między płciami, były objawem zjawiska poważniejszego, rozpadu w cywilizacji Zachodu wspólnego kodu kultury, unifikującego projektu antropologicznego, ładu moralnego i politycznego. Według neokonserwatystów kontrkulturę lat 60. charakteryzował paradoks, ponieważ zbuntowana przeciw wszelkim autorytetom, w rzeczywistości uzupełniała postawę roszczeniową wobec państwa, którego zasięg musiał ciągle wzrastać. Paradoksem nowolewicowej kontrkultury był bowiem z jednej strony silny impuls antyautorytarny przejawiający się w sloganie „odczepcie się od nas”, stojący u źródeł rewolucji obyczajowej i seksualnej, protestów przeciw kontroli rodziców czy poborowi do wojska. „Ameryka” stała się symbolem wroga, a polityka antyamerykańska jedynie częścią ogólnoświatowej rewolucji wyzwolicielskiej. Świat jawił się jako manichejski spór poniżonych ludów i ras walczących z imperialistyczno-militarnym kapitalistycznym Lewiatanem, gdzie sprzymierzeńcem w walce z Ameryką stał się, chcąc nie chcąc, komunizm i wszelkie lewicowe autorytaryzmy. „Wyzwolicielska”, w retoryce anty-

²² I. Kristol, *Why Religion is Good for the Jews*, „Commentary”, August 1994, s. 19.

²³ Obrona Ameryki wynikała też z obawy, iż może ona przegrać zimną wojnę, a tym samym Żydzi, po wojnie siedmioletniej 1967 roku zdecydowanie w obozie antysowieckim, stracą oparcie, a wraz z Ameryką zginie Izrael. W tej perspektywie należy zrozumieć wystąpienia przeciw Związkowi Sowieckiemu starającemu się przeciągnąć na swoją stronę świat arabski poprzez międzynarodową izolację i delegitymizację Izraela. Zob. D.P. Moynihan, *Speech before the United Nations in response to „Zionism is Rasism”* i R. Wise, *The Delegitimation of Israel* [w:] M. Gerson (ed.) *The Essential Neoconservative Reader*, New York 1996, s. 93–99; zob. też T. Smith, *Foreign Attachments: The Power of Ethnic Groups in the Making of American Foreign Policy*. Cambridge, May, 2000, s. 52–59, 67–70, 107–122, 154–158. Krytyka liberalizmu lewicowego w polityce wewnętrznej była z kolei spowodowana obawą przed chaosem i zamętem wewnętrznym i rozpadem Ameryki.

państwowa, kontrkulturowa elita była jednak skłonna użyć państwa do przeprowadzenia swoich celów. To tutaj zbiegł się liberalizm progresywny idący od Herberta D. Crolego i Roosevelta z kontrkulturowym „wyzwoleniem” Nowej Lewicy wszystkich opresjonowanych, w tym indywidualnego podmiotu. Mniejszości etniczne, rasowe, feministki, homoseksualiści, transwestyci, każdy, kto zdefiniował siebie jako „innego”, chciał praw chroniących przed dyskryminacją, co w zamierzeniach nowych ruchów mniejszościowych oznaczało absolutne równouprawnienie nie tylko w sensie prawnym, ale przekazu kulturowego i edukacji. Pojęcie kultury zostało unicestwione i zastąpione zbiorem „indywidualnych” subiektywnych kultur, czyniąc równość absolutnych praw indywidualnych jedynym probierzem legitymowanego państwa i społeczeństwa. Liberalne państwo rozstrzygało coraz więcej żądań na podstawie filozofii nieograniczonego wyboru, dokonując szerokiej dystrybucji aksjologicznej w procesie zarządzania coraz szerszymi dziedzinami życia, nie dysponując żadnym kryterium rozstrzygania wartości przedstawianych żądań i aksjologię biurokracji czyniąc jedynym takim kryterium. Ustała dyskusja nad normatywnymi podstawami takich żądań, a polityka zaczynała być walką wszystkich przeciw wszystkim, upolityczniającą coraz szersze sfery życia i eliminującą autonomię społeczeństwa cywilnego.

Walka o kulturę miała, najogólniej rzecz biorąc, dwa aspekty. Wymiar obrony kultury wysokiej i obronę kanonów krytyki artystycznej, co oznaczało uderzenie w kulturę kiczu i mętną wielokulturowość unieważniającą hierarchię wytworów kultury oraz sprzeciw wobec obniżenia wymogów edukacyjnych, wynikających z przekonania, iż kultura Zachodu jest strukturą opresji konieczną do zdekonstruowania. Kultury wysokiej bronili, występując przeciw dekadencji, Hilton Kramer, założyciel neokonserwatywnego „The New Criterion” i Roger Kimball, późniejszy jego redaktor, N. Podhoretz, I. Kristol, M. Decter czy broniąca wiktoriańskiej kultury G. Himmelfarb²⁴. Podejście ich było jednak inne niż tradycjonalistów, którzy traktowali kontrkulturę jako rozdział rozkładu kultury Zachodu, która zaczęła się wcześniej. Neokonserwatyści argumentowali z wnętrza modernizmu w tradycji Lionela Trillinga czy Thomasa S. Eliota. Występowali przeciw monizmowi liberalizmu lewicowego i uznania tego, co prywatne, politycznym, jako zamaskowanej formy władzy wymagającej „wyzwolenia”, co oznaczało całkowite upolitycznienie kultury, traktowanie jej jako artefaktu konfliktu rasowego, płciowego, seksualnego. Bronili autonomii kultury, języka przeciw postmodernistycznemu bełkotowi, w imię kultury solidarności opartej na możliwości uniwersalnych znaczeń²⁵.

Część z nich, jak M. Novak, N. Podhoretz czy H. Kramer, wystąpiła z ostrą krytyką kultury masowej. Inni, jak P. Berger czy W. Berns, nie uważali, iż kultura amerykańska jest zdeprawowana. Ci pierwsi traktowali kulturę jako probierz vitalności społeczeństwa i zgadzali się z obserwacją T.S. Eliota, iż kultury nie można świadomie konstruować, że jest wytworem różnorodności nieprzeniknionych aktywności, podejmowanych dla nich samych, czyli w imię prawdy. Odrzucali celebrację transgresji, manipulację mediami i rynkiem kapitalistycznym, który przestał inspirować kulturę. Ci

²⁴ Zob. np. H. Kramer, *Revenge of the Philistines, Art and Culture 1972–1984*, Encounterbooks 1985; J. Hart, *Smiling through the Cultural Catastrophe: Toward the Revival of Higher Education*, New Haven 2001, s. 241–249; G. Himmelfarb, *Two Roads to Modernity*, New York 2005.

²⁵ Zob. R. Kimball, *The Rape of the Masters: How Political Correctness Sabotages Art*, Encounterbooks 2005; H. Kramer, *The Twilight of the Intellectuals: Culture and Politics in the Era of the Cold War*, Chicago 1999; A. Bryk, *Akcja afirmatywna...*, s. 61–82, 84–106.

z neokonserwatystów, którzy bronili sztuki wysokiej w imię modernizmu, popadali jednak w paradoks, modernizm bowiem, o czym wiedzieli, był sam przez się objawem kryzysu²⁶, nieudaną próbą wobec rozpadu religijnego świata, zbawienia przez sztukę. U niektórych neokonserwatystów w późniejszych pracach była już widoczna obrona porządku sakralnego rozumianego jako obrona prawdy unifikującej kulturę. Kiedy bowiem „pytamy o przetrwanie kultury i los tęsknot wiecznych, pytamy o los naszego wspólnego świata. Pod wieloma względami to jest kwestia polityczna – a mówiąc bardziej precyzyjnie, kwestia granic polityczności”²⁷. W tym sensie kontrkulturowe „wyzwolenie”, uznające kulturę za przejaw dominacji, celując w dekonstrukcję w imię „nowej wrażliwości” oznaczało podporządkowanie sztuki polityce, czyli potraktowanie kultury jako walki o władzę i żądanie bycia uznanym, co oznaczać mogło jedynie koniec unifikującej koncepcji prawdy i koniec kultury²⁸.

Drugi nurt walki neokonserwatystów o kulturę miał inny charakter i wpływał z krytyki liberalizmu progresywnego jako zdrady liberalizmu. Wychodząc od totalitarnego liberalnego monizmu ideologii „wyzwolenia”, neokonserwatyści źródło takiego myślenia lokowali w rousseauowskiej idei o społeczeństwie i kulturze jako „zewnątrznym więzieniu”, z którego jednostka musi się wyzwolić nawet z pomocą woli zbiorowej. Od Rousseau pojawił się element antymetafizycznego, historycznego postępu jako drogi zniesienia tragedii bytu ludzkiego, czegoś, co Hegel, a za nim Marx, nazwał końcem alienacji, „końcem historii”. Oparcie polityki na powyższej koncepcji natury ludzkiej, której zdecydowana większość ludzi instynktownie nie uznaje, prowadziło do niebezpiecznych konsekwencji. Jedną była nieustanna frustracja reformatorska, drugą poszukiwanie niezależnego punktu oparcia, by te „uwięzione” świadomości ludzkie „wyzwolić” – marzenie wszelkich totalitarnych planistów. Liberalizm klasyczny, np. szkockiego oświecenia, nie miał takich ambicji (co znakomicie pokazała Himmelfarb), bo wierzył w ludzki zdrowy rozsądek i uznawał prawo do różnych, także błędnych koncepcji życia, z polityki czyniąc jedynie arenę prawnej regulacji pluralizmu²⁹. Liberalizm progresywny, przyjmując powyższe założenia antropologiczne, buduje politykę i kulturę na ruchomych piaskach.

Dystans wobec takiej ewolucji liberalizmu był dla neokonserwatystów żydowskich szczególnie kłopotliwy, oznaczał bowiem polemikę z jedną z trwałych cech nowożytnej świadomości, ich żydowskiego uniwersalizmu sprzęgniętego z oświeceniowym mitem postępu³⁰. Według neokonserwatystów mesjańskie nadzieje na zbawienie społeczeństwa środkami politycznymi zawiodły, i żydowski liberalizm musiał skonfrontować swoje założenia z rzeczywistością Ameryki liberalizmu progresywnego, jeśli chciał zachować resztki wiarygodności. Potrójna lojalność wobec judaizmu, sekularyzmu i liberalizmu przestała być dla Żydów oczywista i ich zdaniem należy zatem się zastanowić, czy nie powinno się nawiązać sojuszu z religiami, głównie chrześcijańskimi – rzecz dla Żydów dotychczas absolutnie niepojęta. Doszło

²⁶ Zob P.L. Berger, B. Berger, H. Keller, *The Homeless Mind: Modernization and Consciousness*, New York 1973.

²⁷ R. Kimball, *The Fortunes of Permanence* [w:] R. Kramer, R. Kimball (eds.), *The Survival of Culture: Permanent Values in a Virtual Age*, Chicago 2002, s. 240.

²⁸ R. Kimball, *The Fortunes...*, s. 234; D. Pryce-Jones, *A Malign Legacy* [w:] ibidem, s. 81–82; R. Kimball, R. Kramer (eds.), *Betrayal...*, s. 15.

²⁹ G. Himmelfarb, *Two Roads...*

³⁰ I. Kristol, *Why religion is good...*, s. 20.

jednak, zdaniem neokonserwatystów, do odrzucenia prawdziwego liberalizmu, ponieważ „istotą zdrady liberalizmu stał się przymus: tendencja do podważenia wolności w jego kampanii, by narzucić ideologię cnoty”³¹.

Ten totalitarny projekt neokonserwatystów uznawali za obcy Ameryce, skupiając się na anglosaskim i amerykańskim doświadczeniu liberalizmu pluralistycznego, tradycji *ordered liberty*, której częścią uznawali także Nowy Ład Roosevelta. Nowy liberalizm, pisali z perspektywy lat 90., choć

„okazał się kompletną klęską w praktyce ekonomicznej, kulturowej i moralnej państwa opiekuńczego, to liberalna ideologia pozostaje ciągle naszym hegemonicznym politycznym etosem. Jest zinstytucjonalizowana w szkołach i na uniwersytetach. Rządzi polityką i kulturą głównych mediów i rządzi bez jakiegokolwiek oporu w przemyśle rozrywkowym. W instytucjach kultury, w kościołach, w fundacjach filantropijnych i w olbrzymiej części agencji rządowych ten etos liberalny jest dominującym [...] jego instytucjonalne życie trwa i rozwija się w sytuacji, gdy jego podstawowe idee i założenia coraz mniej sprawdzają się w praktyce [...] stają się coraz bardziej wrogie wobec wolności i szans życiowych, w imię których są podejmowane. Jedną z nazw tej rozbieżności między [ideami liberalizmu a praktyką], między zinstytucjonalizowaną polityką społeczną i bankructwem jego zasad, które go napędzają [...] jest dekadencja. I dlatego z powodu tej wzrastającej rozbieżności między pretensjami liberalnej teorii i żalosnymi rezultatami liberalnej praktyki występuje konieczność ponownego przeanalizowania założeń liberalizmu [...]. Należy odrzucić sytuację [hegemonii] liberalizmu we współczesnej kulturze [...] iluzję, iż prawdziwa cnota jest tożsama z liberalną ideologią i jej pochodną, że jakakolwiek krytyka liberalizmu jest tożsama z bezmyślną reakcją”³².

Idea, która wydawała się neokonserwatystom szczególnie niebezpieczna, była idea „wyzwolenia” od represji i stworzenia apolitycznego, idealnego społeczeństwa, oddzielnego od interesów, konkretnej polityki, konfliktu poglądów, zawierania kompromisów. Norman Podhoretz wykazywał, iż ideologia „wyzwolenia” zrodziła w społecznościach, do których była kierowana: czarnych, kobiet, młodzieży, Nowej Klasy, świetnie wyedukowanej inteligencji, utopijne i w ostateczności frustrujące oczekiwania, ponieważ ideologia zawierała fałszywe pojęcia na temat tego, czym było społeczeństwo i polityka³³. Celem „wyzwolenia” bowiem, na poziomie członka abstrakcyjnej klasy: proletariatu, kobiet, rasy, homoseksualistów, jest tak naprawdę wyrwanie się z ograniczeń kultury i cywilizacji w kierunku postulowanego stanu absolutnej różności autonomicznych nosicieli praw w społeczeństwie doskonale sprawiedliwym, gdzie nie będą obowiązywały relacje władzy, a zatem nie będzie interesów. Interes jest bowiem podatny na kompromis, abstrakcyjna idea – nigdy. Interesy są negocjowalne, palące poczucie niesprawiedliwości, definiowane jako subiektywna idea spełnienia, nieustannie domaga się zaspokojenia. Cechą takiej ideologii jest poszukiwanie wroga, którego wraz z rozpadem kapitalistycznej klasy wyzyskiwaczy i walczącego o wyzwolenie proletariatu liberalna lewica musiała na nowo zidentyfikować. Wrogiem było wszystko i wszyscy, co legitymizuje nierówną relację władzy, co oznaczało też każdy autorytet, z definicji zakładający nierówność. Opresorem mogą być zatem abstrakcyjne kategorie, np. mężczyzn, ojców, patriarchatu, homofo-

³¹ R. Kramer, R. Kimball, *Introduction* [w:] R. Kramer, R. Kimball (eds.), *The Betrayal of Liberalism*, s. 13.

³² Ibidem, s. 17–18.

³³ N. Podhoretz, *Reflections on Earth Day*, „Commentary”, June 1970, s. 26.

bów, rasistów. Stają się też nimi instytucje zakładające autorytet w swojej definicji, uważające go za istotę dobrowolnej identyfikacji, np. rodzina, małżeństwo, Kościół katolicki. Wrogiem może być też jakikolwiek sprzeciw wobec dyktatu politycznie poprawnego wzorca myślenia i zachowania, definiowany jako „opresja”, np. zachowanie dziewictwa czy uprzejmość wobec kobiet³⁴. Jednostka ma być oderwana od jakichkolwiek form nieabstrakcyjnej tożsamości, partykularności, autorytetu, lojalności wobec kraju, Kościoła, instytucji społeczeństwa cywilnego: rodziny, rodziców wobec dzieci i dzieci wobec rodziców³⁵, ma być abstrakcyjnym „człowiekiem”, „kobietą”, „homoseksualistą”, „obywatelem”, „dzieckiem”, „mężem”, „żoną”, nosicielem praw jako ludzka abstrakcja.

W takim świecie edukacja staje się działalnością nastawioną na „wyzwalanie” z rozlicznych lojalności, oczyszczanie świadomości, na prostowanie niewłaściwej moralności i nauczanie „nieoświeconych”. Ten sposób myślenia ma swoje słowa klucze, przez cechującą go retorykę cnoty i subtelną zmianę znaczeń ma wywoływać pozytywne skojarzenia i narzucić język, w ramach którego wolno jedynie prowadzić dyskusję, delegitymizując wszystkie inne języki. Ma swoje słowa – maczugi, jak „dominacja”, „tolerancja”, „różnorodność”, „ksenofobia”, „seksizm”, „homofobia”. Rekonstrukcja języka jest bowiem wstępem do rekonstrukcji kultury, a „ciemne” społeczeństwo musi być edukowane nieustannie przez strażników politycznej poprawności i przypominane o błogosławieństwie oparcia ludzkiej egzystencji na absolutnym kontrakcie równych praw, które są jedyną definicją prawdziwej wolności i autentycznym źródłem sensu. Kontrakcie praw, czyli szarpania się o zakres właściwej władzy nad drugim, kontrakcie, w którym arbitrem jest państwo. Edukacja, a również nauka, stają się tutaj indoktrynacją moralnych, a przede wszystkim ontologicznych założeń, nawet jeśli większość wykształconych, kulturalnych ludzi instynktownie się przed tym broni. Edukacja ma za zadanie rozbić kulturę poprzez nauczanie sceptycyzmu i relatywizmu, jako pierwszego kroku ku „wyzwoleniu” do sterylnego świata równych praw określonych kontraktem, jak określił to Karol Peguy, „ku duszy zero”.

Stopniowo krytyka ideologii liberalnego monizmu zaczęła dotyczyć wszystkich zagadnień współczesności. Jedną ze zwalczanych przez neokonserwatystów ideologii był feminizm stanowiący według nich objaw szerszego zjawiska dekadencji kultury. Zarzuca się neokonserwatywnym krytykom feminizmu, iż nie rozróżniali między feminizmem równych praw, zwanych niekiedy feminizmem drugiej fali, a feminizmem trzeciej fali, tzw. gender feminizmem, krytykując oczywiście głównie ten drugi. Teza ta jest powierzchowna. Neokonserwatyzm powodowany był impulsem krytyki „nieprzewidywalnych konsekwencji” i ci z neokonserwatystów, którzy zajmowali się feminizmem, patrzyli nań głównie pod kątem kosztów, jakie rewolucja

³⁴ Opisała ten proces jedna z najmłodszych przedstawicielek neokonserwatystów Wendy Shalit w swojej znakomitej książce, będącej lamentem nad skutkami rewolucji seksualnej *The Return of Modesty: Discovering the Lost Virtue*, New York 2000, s. 188, 209, 229–230.

³⁵ W. Shalit, komentując obsesje myśli liberalnej i feministki profesor Amy Ferguson, iż ceremonie ślubne są „podtrzymywaniem publicznym symbolicznego znaczenia heteroseksizmu i kobiet jako prawnego ich posiadania przez mężczyzn”. Shalit, komentując ten bełkot połączony z absolutną ignorancją na temat tego, czym było (jest?) małżeństwo w kulturze Zachodu, sprzeczny ze zdrowym rozsądkiem i odczuciami zdecydowanej większości młodych kobiet, zadaje proste pytanie: „Co takiego strasznego jest w »należeniu« do kogoś, kto cię kocha?”. Ibidem, s. 7.

feministyczna przyniesie samym kobietom, kosztów społecznych, emocjonalnych między płciami, które ruch feministyczny zlekceważył. Jego zwolennicy nie rozumieli natury kobiet i mężczyzn, czegoś co G. Gilder nazwał „seksualną konstytucją” i ulegali fascynacji ideologicznej. Neokonserwatyści krytykowali i krytykują założenia i praktykę feminizmu do dzisiaj³⁶. Bronili tradycyjnego małżeństwa jako jednego z największych osiągnięć cywilizacji Zachodu³⁷ przed atakiem kulturowym na rodzinę, macierzyństwo, ojcostwo i męskość w ogóle. Przywódczynią intelektualnej antyfeministycznej neokonserwatywnej krucjaty była M. Decter, tak jak aktywistką tradycyjnego konserwatyzmu kobiecego przeciw feminizmowi była Phillis Schafly³⁸. Decter szybko zrozumiała, iż feminizm nie jest marginalnym ruchem sfrustrowanych kobiet, lecz potężnym lewicowym ruchem ideologicznym, który uczynił swoim celem, przy wszystkich wewnętrznych podziałach, totalne przekształcenie społeczeństwa i kultury według ideologicznego wyobrażenia o sprawiedliwym społeczeństwie. Rolę wrogów kapitalistycznych odgrywali w feminizmie nie tylko mężczyźni, lecz także macierzyństwo, dzieci i „domowy ład” z żoną i mężem traktującymi swoją koncepcję życia w wolności i wzajemnym oddaniu jako powołanie, a nie kontrakt praw. Celem ruchu było przekonanie kobiet, iż aby stać się w pełni wartościowym członkiem społeczeństwa, należy podjąć pracę poza domem, bo rodzina jest niewolnictwem, a macierzyństwo katastrofą. Dlatego nieograniczone prawo do aborcji, rewolucja seksualna, a także promocja sojusznika feminizmu tzw. kultury gejowskiej były elementami strategii uczynienia z kobiety samotniczej monady, nosiciela wymiennych, kontraktualnych praw we wszystkich dziedzinach życia. Był to stan, któremu przyklasnęli mężczyźni traktujący odtąd kobietę jako „zwierzynę łowną”, nie poczuwający się wobec niej do jakichkolwiek zobowiązań poza iluzorycznymi, wymuszanymi prawem zakazami³⁹.

Feminizm lat 60., argumentowali neokonserwatyści, zrodził się bardziej z nudy, a „wyzwolenie” zniszczyło kulturę wzajemnej komplementarności, tworząc nadzieje niemożliwe do spełnienia, coraz bardziej naciskając na państwo, by ideologiczny porządek feminizmu wprowadziło siłą. Neokonserwatywni przeciwnicy feminizmu, G. Gilder, M. Decter, J.Q. Wilson, W. Bennett czy później C.H. Sommers czy W. Shallit, przeczuły, iż feminizm jest ideologią, która może wprowadzić młode kobiety w stan nieustannej frustracji i wykorzenia, delegitymizując język i instytucje

³⁶ Z neokonserwatystów atakowali ostro różne formy feminizmu i z różnych perspektyw m.in. G. Gilder, M. Decter, N. Podhoretz, R. Kimball, J.Q. Wilson, T. Wolfe, W. Benett, później C.H. Sommers, W. Shalit, D. Frum, a także luźno związani z neokonserwatystami C. Graglia i E. Fox-Genovese.

³⁷ Pisał o tym m.in. M. Decter, G. Gilder, W. Bennett, J.Q. Wilson, L. Kass, B. Berger, W. Shalit.

³⁸ W swojej wpływowej książce z 1972 roku *The Chastity and Other Arguments Against Women's Liberation*, New York 1972, Decter zarzuciła feminizmowi oderwanie od rzeczywistości, oparcie się na błędnych założeniach co do natury i pozycji kobiet, odniosła powstanie nowoczesnego ruchu feministycznego do rozczarowania kobiet klasy średniej opisanego w książce Betty Friedan *The Feminist Mystique*. Oskarżenia niespełnienia w pracy domowej, małżeństwie, macierzyństwie i ograniczone możliwości na rynku pracy zostały rozszerzone na zakwestionowanie społeczeństwa patriarchalnego, „zdominowanego przez mężczyzn”. Wg Decter, Friedan i jej następczyni chciały społeczeństwa zgodnego z wyobrażeniami kobiet, a sam feminizm zrodził się z tęsknoty powrotu do świata dziewcząt i, w sposób antagonistyczny wobec mężczyzn, do świata „dziewiczości” na zawsze utraconego na skutek rewolucji seksualnej, dewiacji i brutalności kultury masowej.

³⁹ Píše o tym W. Shallit, *Return of Shame*; zob. też Joanna Petry-Mroczkowska, *Amerykańska wojna kultur*, Kraków 1997. Od strony ruchu aborcyjnego tę rolę mężczyzn świetnie ujął B. Nathanson, *Ręka Boga*, Warszawa 1997.

dla kobiet pierwszorzędne i roztaczając miraż doskonałego nowego świata równych praw damsko-męskich. Równość ta wymaga najpierw, tak jak kiedyś u komunistów, unicestwienia kapitalizmu, zniszczenia „opresyjnego patriarchy” i stworzenie „nowej kobiety” i „nowego mężczyzny”. M. Decter tak pisała po latach o swoim frontalnym ataku na feminizm w początkowych jego stadiach:

„Moja opozycja do ruchu feministycznego była traktowana jako [...] przestępca [...]. Kiedy argumentowałam, iż ruch nie był ani rodzajem związku zawodowego dążącego do równych warunków płac i lepszych warunków pracy dla kobiet, lecz przeciwnie, jego celem było zerwanie z naturą kobiety [...], z wściekłością wykrzykiwali mi w twarz przekleństwa. Lecz w miarę upływu lat [feministki] zaczęły zadawać sobie pytania: dlaczego ich córki nie wyszły za mąż? Dlaczego spędziły tyle czasu, żyjąc z mężczyzną czy nie znajdując nikogo, z kim chciałyby założyć rodzinę. I czy kiedykolwiek będę miała wnuki? [...] [Klęską feminizmu] było odkrycie pasji macierzyńskiej [przez kobiety], [...] mogą [one] głosować jak feministki [...] ale wiedzą, że w ostatecznym rozrachunku to (dzieci) trzymają klucz do istoty ich życia [...]. Ani ruch feministyczny, ani feministyczni profesorowie [*gender studies*] nigdy nie powiedzieli [młodym kobietom] [...], iż w życiu jest czas na wszystko [...]. Kariera miała stać w centrum uwagi młodej kobiety [...] i budować szacunek do siebie; [...] życie domowe zostało opisane jako klęska [...] kultura ogólna nic nie ma im tutaj do zaoferowania [...]. [Feministki] nigdy nie były tak naprawdę zainteresowane kobietami [...] to czym się interesowały to narzucenie światu swojej definicji [ideologicznej] rzeczywistości [czyli władzy – A.B.]. A mężczyźni [...] z grzeczności przytakiwali [...] i robili to, co zawsze w obliczu feministycznej agresji – uśmiechali się pobłażliwie i wyłączały się [...]. Mężczyźni bowiem nie walczyli, nie bronili się [...] schowali się za zasłonę emocjonalnego muru, gdzie nie można było już ich osiągnąć. Tymczasem [feminizm], który wkroczył z żądaniem zrobienia wielkiej rewolucji w życiu kobiet, zaczął definiować różne formy męskiego wycofywania się z walki jako zwycięstwo, kiedy w rzeczywistości był to [...] wyraz najgłębszej [...] i do dzisiaj w zdecydowanej większości przypadków nierozpoznanej, pogardy”⁴⁰.

G. Gilder, w ekonomii bardziej konserwatysta odrzucający ideę *welfare state*, ale i neokonserwatysta w swym stosunku do kontrkultury, argumentował w 1973 roku, iż feminizm, narzucając język dyskusji o relacjach między płciami, o „męskim prześladowaniu”, „niewolnictwie rodzinnym” czy „macierzyństwie jako zniewoleniu”, dokonywał radykalnej ideologizacji kultury, uzasadniając politykę społeczną skutkującą brutalizacją relacji kobiet i mężczyzn, z lekceważeniem zdrowego rozsądku i doświadczenia ludzkiego. Degradując macierzyństwo, feminizował jednocześnie emocjonalnie mężczyzn, niszczył rodzinę jako jedno z osiągnięć cywilizacji, humanizowania relacji między płciami, rodzenia i wychowywania dzieci. Język praw feminizmu był językiem władzy, i w nieustannym lamencie o braku władzy, by uży-

⁴⁰ M. Decter, *An Old Wife's Tale: My Seven Decades in Love and War*, New York 2001, s. 89–90, 138–141, 217–230. Temat w późniejszych latach podjęły inne neokonserwatystki C.H. Sommers, B. Berger, D. Mack. Krytyka neokonserwatywna feminizmu miała wiele wspólnego z krytyką konserwatystów, tradycjonalistów różnił ich jednak stosunek do macierzyństwa i rodziny. Ci pierwsi traktowali je jako do pogodzenia, ci drudzy nie do końca. Dla tradycjonalistów pogodzenie kariery i macierzyństwa możliwe było jedynie kosztem kontrolowania przez państwo najbardziej intymnych relacji międzyludzkich, przy jednoczesnej degradacji ojcostwa i macierzyństwa, wizja z „Nowego Wspaniałego Świata” Huxleya, realizowana już np. w socjalistycznej Szwecji. To dramatyczne, nigdy nie do przezwyciężenia, napięcie między karierą a świadomością krzywdy wobec własnych dzieci świetnie ujęła Decter w *Old Wife's Tale*...

skać równość, spełnienie, feministki fałszowały istotę władzy i spełnienia. Feministki podkreślały „wyzwolenie” seksualne, a były ślepe na jego funkcję prokreacyjną. Czyniąc seks dla kobiet tym samym, czym był seks dla mężczyzn, zdegradowały kobiety, bo seksualność męska jest dramatycznie inna⁴¹. Konsekwencje takiego przekształcenia kultury będą negatywne, twierdzili G. Gilder i M. Decter, ponieważ to kobiety cywilizują mężczyzn, to one proponują odwieczną transakcję mężczyznom. Za okiełznanie anarchicznej seksualności i bezgranicznej wolności będącej istotą męskości, za opiekuńczość i bezpieczeństwo psychiczne dla wychowywania potomstwa, dostają ład domowy i zakorzenienie – coś, czego mężczyźni nigdy nie osiągną wbrew temu, co mówią adwokaci tzw. małżeństwa homoseksualnego. Małżeństwo jest bowiem

„układem, wymianą weksli wystawionych w różnych środkach płatniczych. Dzisiejsze młode kobiety [...] kręcą z niedowierzaniem głową i [...] zaciskają pięści, widząc tych [...] niezliczonych młodych mężczyzn, którzy mówią im, że są »niegotowi« podjąć zobowiązanie. Tajemnica tego jest prosta [...] pod wpływem feminizmu, kobiety zostały [...] pozbawione możliwości nauczenia się starego sekretu kobiecości, w jaki sposób właściwie ich poprosić”⁴².

Nie oznacza to, jak mówią feministki, iż kobiety mają grać grę mężczyzn. Ta gra

„to gra odwieczna kobiet z mężczyznami, by być razem. Ceną za jej oduczenie i traktowanie jako zniewolenie jest samotność [...]. Współczesna młoda kobieta jest uczona [przez feminizm], jak mówić świadomie o małżeństwie. Jednak w większości mówi [...] o różnorodnych zastrzeżeniach co do wszystkich wymagań, jakich jej przyszyły mąż może od niej oczekiwać i na które nigdy, jak mówi, nie pozwoli [...]. Można [jej] przerwać i powiedzieć: co w takim razie jest w tym małżeństwie dla niego? [...] nie ma nic szokującego w tym pytaniu [...] to pytanie, które leży u podłoża każdej decyzji o małżeństwie”⁴³.

Neokonserwatyści zdecydowanie podważają tutaj podstawowy aksjomat, który w następnych dziesięcioleciach udało się narzucić feministkom kulturze Zachodu i systemowi edukacyjnemu jako żelazną ortodoksję, aksjomat o iluzji esencjonalności, iluzji istnienia naturalnych różnic między kobietami i mężczyznami, których funkcjonowanie w kulturze jest objawem według feministek narzuconej patriarchalnej przemocy. Aksjomat ten uznają za wytwór feministycznej ideologii o negatywnych konsekwencjach, wynikających ze źle zdiagnozowanych założeń wyjściowych dla polityki społecznej, systemu edukacyjnego i prawnego, konsekwencjach powodujących chaos społeczny, brutalizację wzajemnych relacji kobiet z mężczyznami i w ostateczności endemiczną samotność. Dlatego uważali, iż społeczeństwo powinno zrobić wszystko, aby małżeństwo było transakcją opłacalną emocjonalnie, a nie jedynie materialnie, choćby dlatego, jak pokazał G. Gilder, że przestępczość popełniana przez niezamężnych mężczyzn wzrasta lawinowo, ponieważ zostali pozbawieni jakiejkolwiek możliwości inicjacji i sprawdzenia swojej odrębnej roli męskości w świecie, w którym została ona zdelegitymizowana i zdiagnozowana jako patologia „szowinizmu”. Neutralność i wymiennosc ról uznano za jedyne wzór prywatnego i publicznego działania, na których straży stoją mnożące się bez końca przepisy z różnego rodzaju ideologicznymi rzecznikami „równości”, starającymi się zapobiec

⁴¹ G. Gilder, *Sexual Suicide*, New York 1973.

⁴² M. Decter, *An Old Wife's Tale...*, s. 219.

⁴³ Ibidem.

chaosowi, nieodwołalnie z przyjęcia takich założeń wynikającemu i umacniającemu wielorakie interesy polityczne feministycznego lobby⁴⁴.

Część neokonserwatystów zajmowała się też homoseksualizmem jako jeszcze jednym ruchem kontrkulturowego „wyzwolenia”. Polityczny homoseksualizm, nazwany ruchem gejowskim, odzwierciedlał ograniczenia w traktowaniu seksualności przez ruch liberalno-lewicowy. Komentowali homoseksualizm m.in.: N. Podhoretz, I. Kristol, G. Gilder, M. Decter, M. Novak, rabin David Novak, Jerry Muller, R.J. Neuhaus, William Kristol, J. Nuechterlein, G. Weigel. Neokonserwatyści postrzegali ruch gejowski jako ruch z gruntu polityczny, którego celem było radykalne przekształcenie społeczeństwa i kultury, oraz pokazywali negatywne skutki „homoseksualizacji” kultury. Odmawiali przyjęcia języka, w którym cele ruchu gejowskiego byłyby traktowane jako walka z dyskryminacją. Trzymali się ostro liberalnego podziału na publiczne i prywatne, odrzucając, podobnie jak przy feminizmie, uczynienie z seksualności sprawy politycznej. Pokazywali, iż rozprzestrzenianie się kultury homoseksualnej jest objawem rozkładu kultury Zachodu, pogonią za następną, wpuszczającą w neurotyczne nieszczęście utopią. Homoseksualizm jako wybór „stylu życia” był błędnym rozeznaniem, czym jest seksualność ludzka. Uznanie go za jeden z alternatywnych stylów życia dla młodych ludzi i ustawianie pod tym kątem edukacji stanowi degenerację seksualności i jest zaproszeniem do cierpienia. Jeśli przyjąć, jak czyni to N. Podhoretz, że etiologia popędu homoseksualnego jest nieznaną, to znaczy, iż agresywna promocja społeczna homoseksualizmu jest praniem mózgu i rekrutowania członków ruchu.

Zwolennicy homoseksualizmu twierdzili, np. polemizujący z N. Podhoretzem Norman Mailer, iż prawo ekspresji indywidualnej koncepcji życia jest prawem w społeczeństwie późnego liberalizmu podstawowym, indywidualizm prawa do seksualności jest warunkiem wystarczającym realizowania tego prawa w przestrzeni społecznej, politycznej i kulturowej. Dla neokonserwatystów taki argument był nie do przyjęcia, ponieważ niwelował dyskusję na poziomie racjonalnego namysłu, czyniąc z narcystycznego chcenia probierz organizacji życia wspólnotowego. Argumenty neokonserwatywne były jednak bardziej praktyczne. Świat homoseksualny był nienaturalny, ponieważ nie dawał spełnienia, był światem cierpienia, a nie wyzwolenia, winą, którą ruch stara się obarczyć „opresyjne” heteroseksualne społeczeństwo. Neokonserwatyści nie twierdzą, iż nie istnieje „intuicyjny i niewyartykułowany lęk” antyhomoseksualny, ale ma

⁴⁴ Zob. G. Gilder, *Naked Nomads: Unmarried Men in America*, New York 1974. To odrzucenie esencjonalności traktowane jest wśród neokonserwatystów, nie mówiąc o tradycjonalistach i ludziach zdrowego rozsądku, jako przyczyna katastrofy relacji damsko-męskich w kulturze Zachodu i przyczyna niemożności odbudowania cywilizowanej, mówiąc językiem Gildera, „konstytucji seksualnej”. Zob. W. Shalit, *A Return to Modesty*, s. 87–89; L. Kass, *Regarding Daughters and Sisters: The Rape of Dinah*, „Commentary”, April 1992; S. Rhoads, *Taking Sex Differences Seriously*, New Encounter Books, 2004. Z postfeministycznej perspektywy zwycięstwa pomieszanego z poczuciem klęski uczucie to opisuje M. Dowd, *Are Men Necessary? When Sexes Collide*, New York 2005. W tym kontekście podejmowana jest też obrona niszczonej przez zinstytucjonalizowaną kulturę feministyczną, zdegradowanej męskości. Z neokonserwatystów pisze o tym jednoznacznie G. Gilder, *Sexual Suicide*, op.cit., poprzez pryzmat degradacji kobiecości, w oparciu o badania empiryczne C.H. Sommers, *The War Against the Boys: How Misguided Feminism is Harming Our Young Men*, New York 2000. Z perspektywy filozofii politycznej i porównawczej konserwatysta i strauslista związany z neokonserwatystami Harvey Mansfield, *Manhood*, New Haven 2005, a także z perspektywy feministycznej ze zdumieniem odkryty świat mężczyzn, którego feminizm nie rozumie. Norah Vincent, *Self-Made Man: One Woman's Journey into Manhood and Back Again*, New York 2006. W kontekście ataku na ojcostwo i jego świadomej degradacji zob. D. Mack, *The Assault on Parenthood: How our Culture Undermines Parenthood*, San Francisco, Encounter Books 1997, s. 39–40.

on podstawy w rzeczywistym odczuciu, czym jest nie tyle akt homoseksualny, ile „kultura gejowska”, która go otacza. Smutek tej kultury nie jest wynikiem prześladowania przez heteroseksualną kulturę, lecz wynikiem złego ukierunkowania nieuporządkowanego popędu seksualnego. Instytucje tradycyjnych kultur i religii tworzone, by ową nieuporządkowaną seksualność okiełznać, zakładali neokonserwatyści. Nie były one instytucjami opresji, lecz instytucjami sensu i kontynuacji społecznej. Mogły one tolerować mniejszości, ale nie chciały dopuścić, aby definiowały kulturę w przypadkach, gdy groziło to negatywnymi skutkami społecznymi. W ostateczności rzecz nie w tolerancji wobec homoseksualistów w sferze publicznej, gdzie ich seksualność jest zaledwie jedną z wielu noszonych tożsamości, ale w przymusie przekształcenia wyobrażenia o nich zdecydowanej większości społeczeństwa przez wąski pryzmat mniejszościowego lobby homoseksualnego⁴⁵.

Część neokonserwatystów występujących przeciw ruchowi homoseksualnemu traktowała go jako objaw głębszych procesów dekadencji i osłabiania męskości w kulturze. Sprzeciwiała się promocji tzw. kultury gejowskiej i homoseksualizmu traktowanego przez liberalną lewicę jako nowy „proletariat” używany do rozbicia tradycyjnej etyki seksualnej, małżeństwa, promującego agresywną wrogość do tradycyjnego społeczeństwa, szczególnie w latach 90. Uważali homoseksualny „styl życia” za oportunistyczną opcję nieuporządkowanej seksualności, świadomy wybór łatwej rozwiązłości. Krytyka promocji tzw. kultury gejowskiej stanowiła w kontekście wystąpień antyamerykańskich najoryginalniejszy rys neokonserwatywnej krytyki homoseksualizmu łączący go z osłabieniem potencjału militarnego Stanów Zjednoczonych⁴⁶. Wiele innych argumentów neokonserwatystów przeciw agresji kultury homoseksualnej nie pochodzi oczywiście wyłącznie od nich samych. To oni nadali im jednak duży zasięg medialny i podjęli otwarcie rękawicę rzuconą społeczeństwu zachodniemu przez program polityczny homoseksualizmu traktowanego jako jeden z frontów rewolucji seksualnej mający rozbić tradycyjną etykę seksualną. Niemniej są sceptycznie nastawieni, czy ofensywę polityczną homoseksualizmu da się w najbliższym czasie powstrzymać. Niebezpieczeństwo przededefiniowania kultury przez pryzmat lobby gejowskiego dla edukacji publicznej i prawa polega na tym, argumentowali, iż lobby to dążyło do zdefiniowania języka debaty, determinującego tak kluczowe kwestie, jak wolność religijna, wolność wychowania dzieci czy obrona swojej koncepcji seksualności⁴⁷. Celem lobby gejowskiego jest tutaj zdelegitymizowanie inaczej myślących⁴⁸. Młodszy neokon-

⁴⁵ Zob. np. symposium *Sex and God in American Politics, Policy Review*, Summer 1984; *The Homosexual Movement: A Response by the Ramsey Colloquium*, „First Things”, March 1994; N. Podhoretz, *How the Gay-Rights Movement Won*, „Commentary”, November 1996 i jego *Breaking Ranks*; M. Decter, *Dying of the Light*, „National Review”, November 27, 1995, s. 36–40; H. Arkes, *The Closet Straight*, „National Review”, July 5, 1993; J.Z. Muller, *Coming Out Ahead: The Homosexual Movement in the Academy*, „First Things”, August–September 1993, s. 17–24.

⁴⁶ Zob. np. N. Podhoretz, *The Culture of Appeasement*, „Harper’s” no. 1529, October 1977, *Appeasement by Any other Name*, „Commentary”, July 1983; M. Decter, *The Boys on the Beach*, „Commentary”, September 1980. Zob. np. J. Finnis, *Law, Morality, and Sexual Orientation*, „Notre Dame Law Review”, vol. 69, 1994, s. 1049, 1066.

⁴⁷ Zob. np. N. Podhoretz, *How the Gay-Rights...*, s. 39–40.

⁴⁸ Na temat działań „lobby gejowskiego” zob. ostre ataki działaczki feministycznej Tammy Bruce w *The New Thought Police*, Roseville, Ca., 2001. Na temat działań lobby gejów na uniwersytetach i terrorku politycznej poprawności zob. D.O. Sachs, P.A. Thiel, *The Diversity Myth: Multiculturalism on Campus and Political Intolerance on Campus*, Oakland, Ca, 1998, s. 100–102, 145–151. Książka była niezwykle chwalona przez neokonserwatystów. O manipulacji słowem „tolerancja” w przestrzeni publicznej zob.

serwatyci, jak W. Kristol, zdecydowanie przeciwstawiają się kulturze homoseksualnej jako rozbijającej tradycyjne rodziny, używaniu sądów federalnych do narzucania standardów kulturowych wąskiej mniejszości homoseksualnej zdecydowanej większości i wzywają do przywrócenia zasad federalizmu i ograniczenia imperialnego sądownictwa⁴⁹.

Neokonserwatyści pokazywali też, jaką tragedią dla dzieci „oświeconych liberalnie”, „wyzwolonych” rodziców z pokolenia *baby boomers* okazały się eksperymenty w wychowaniu bez oparcia w normach moralnych i kształceniu charakteru – co zrodziło bezmyślnie radykalne pokolenie młodzieży, pozbawione moralnego punktu odniesienia, od którego mogliby się odbić ku dojrzałemu życiu. C.H. Sommers pisała: „stworzyliśmy sobie poważne problemy, zaniedbując obowiązek przekazania naszym dzieciom moralnych prawd, do jakich mają prawo i nie dając im przewodnictwa tam, gdzie nas najbardziej potrzebują”⁵⁰. Twierdzili, iż edukacja oparta na pojęciu wyzwolenia potencjału, kult osobowości i wartości kosztem moralnego charakteru jest w wychowaniu zabójczy i produkuje pokolenia konformistów i egoistów razem z depresjami⁵¹. Występowali ostro przeciw pornografizacji kultury, proces wynikający z filozofii „wyzwalania” z każdego tabu i ochoczo przejęty przez kapitalistyczny rynek. Uważali, iż społeczeństwo żywe, w odróżnieniu od dekadentckiego, nie może pozostać obojętne wobec sposobu i metod, w jaki się zabawia. Dlatego nie mieli wątpliwości, iż jakaś forma obyczajowej cenzury powinna być wprowadzona, a „kultura śmiecia” zamknięta w getcie. Uważali (np. I. Kristol), iż pornografizacja kultury oznacza regresję do infantylnej seksualności, jako wyrazu męskości, w której mężczyzna nie umie lub nie chce utrzymywać dojrzałych relacji z kobietą⁵². Część neokonserwatystów miała krytyczny stosunek do niebezpiecznej politycznie, bo prowadzącej do nieustającej wojny kultur, a konstytucyjnie błędnej decyzji *Roe v.*

D. Leszczyński, *Tolerancja i jej wrogowie*, „Przegląd Polityczny” 2003, nr 61–63, s. 22–31 i A. Kołakowska, *Imagine... intelektualne korzenie politycznej poprawności*, „Przegląd Polityczny”, nr 59/2003, s. 8–18, 20–24; R. Legutko, *The Trouble with Toleration*, „Partisan Review”, no. 4, 1994, s. 616. Rozwój kultury homoseksualnej jest proporcjonalny do rozkładu małżeństwa w kulturze Zachodu. Na temat tzw. małżeństwa homoseksualnego i kultury zob. M. Decter, *Dying of the Light*, „National Review”, November 27/1995, s. 36–40; R.F. Duncan, *Homosexual Marriage and the Myth of Tolerance: Is Cardinal O'Connor a 'Homophobe'*, „Notre Dame Journal of Law, Ethics and Public Policy”, s. 587–607; F. Carolyn Graglia, *Domestic Tranquility: A Brief Against Feminism*, Dallas 1998, s. 317–319; H. Arkes, *The Closet Straight*, „National Review”, July 5 1993; N. Podhoretz, *How the Gay-Rights Movement Won*, s. 32–39; J.Z. Muller, *Coming Out Ahead: The Homosexual Movement in the Academy*, „First Things”, August/September 1993, s. 17–24; Zob. np. H. Arkes, *Gay Marriage and The Courts: Roe v. Wade II?*, „The Weekly Standard”, November 20, 1995, s. 37–39; R. Bork, *Coercing Virtue: The Worldwide Rule of the Judges*, Washington, D.C. 2003, s. 73–76.

⁴⁹ Zob. np. W. Kristol, *Introduction* [w:] C. Wolfe (ed.), *Homosexuality and American Public Life*, Dallas 1999.

⁵⁰ C.H. Sommers, *The War Against Boys: How Misguided Feminism is Harming our Young Men*, New York 2000, s. 212; M. Decter, *Liberal Parents, Radical Children*, New York, 1975; idem, *Old Wife's Tale...*, s. 106–109, 222–223.

⁵¹ J.Q. Wilson, *The Discovery of Character: Private Virtue and Public Policy*, „Public Interest”, Fall 1985, idem, *The Moral Sense*, New York 1993; S. Steele, G. Himmelfarb, *The Demoralization of Society: From Victorian Virtues to Modern Values*, New York 1995.

⁵² I. Kristol, *Pornography, Obscenity and the Case for Censorship*, „New York Magazine” 28, 1971; M. Decter, *An Old Wife's Tale*, s. 92; Zob. też związanego z neokonserwatystami W. Bernsa, *Beyond the Garbage/Pale or Democracy, Censorship and the Arts* [w:] W. Berns, *In Defence of Liberal Democracy*, Chicago 1984, s. 119–142; W. Shallit, *A Return to Modesty*, s. 49–54, 65–66.

Wade z 1973 roku wywodzącej nieograniczone prawo do aborcji z Konstytucji z aroganckimi, z biegiem czasu beznadziejnie anachronicznymi dywagacjami nad życiem ludzkim. Niemniej dotyczyło to bardziej neokonserwatystów katolickich, np. J.Q. Wilsona, a później całego środowiska „First Things”, mniej neokonserwatystów innych wyznań, choć młodsze pokolenie jest zdecydowanie bardziej na to wyczulone⁵³.

3) Neokonserwatyści protestowali przeciw rozkładowi klasycznej w założeniach, choć niekoniecznie w treści, edukacji (*liberal arts education*), odrzucając ślepy zachwyt nad dominującą teorią tzw. edukacji progresywnej w tradycji Johna Deweya⁵⁴. Sprzeciwiali się tzw. *black studies* i *gender studies*, objawu zdegenerowania szlachetnej intencji wypełniania luk edukacyjnych, w rzeczywistości nauczających etyki wiktymizacji i wojny klasowej między rasami i płciami. Pokazywali, jak edukacja staje się narzędziem liberalno-lewicowych elit służącym do rozwiązywania problemów społecznych przez traktowanie jej jako instrumentu „postępowego” prania mózgu coraz gorzej edukowanych młodych ludzi, posiadających za to „słuszne” poglądy⁵⁵. Wskazywali na niebezpieczne mieszanie się rządu federalnego, który finansując uniwersytety, jednocześnie zaczyna narzucać wymagania będące przedłużeniem radykalnych programów liberalno-lewicowych, co stanowi zagrożenie dla wolnych badań naukowych⁵⁶.

W latach 90. neokonserwatyści zajęli się głównie atakiem na wielokulturowość (*multiculturalism*), która oficjalnie promując szacunek i tolerancję dla różnorodności (*diversity*) i innych kultur, stała się zamaskowaną formą nienawiści do kultury Zachodu. Neokonserwatyści rozumieli rzeczywisty multikulturalizm, zajmowali się nim wcześniej, niż stał się on ideologią⁵⁷. Zamiast szacunku dla rzeczywistej różnorodności doktryna ta wprowadzała, „tolerancyjną” uniformistyczną papkę nic nieznaczących „folklorystycznych” różnic przy jednoczesnym represjonowaniu przez strażników politycznej poprawności różnic rzeczywistych, hierarchizacji świata będącej podstawą wszelkiej moralności. Przyjęła najprymitywniejszą antropologiczną krytykę kultury, gdzie wielość kultur miałaby być dowodem relatywizmu. Ponieważ aksjologią napędzającą wielokulturowców, twierdzili neokonserwatyści, jest przekonanie o opresyjno-

⁵³ Wszyscy konserwatyści i neokonserwatyści uważają *Roe v. Wade* z 1973 roku za uzurpację władzy sądowniczej, która dzieli Amerykę do dzisiaj, i uważają, iż decyzja powinna wrócić do legislatur stanowych. Niemniej stosunek do samej aborcji i stopnia jej ograniczenia dzieli ich znacznie. Najbardziej widoczne różnice występują między katolickimi neokonserwatystami, jak J.Q. Wilson, G. Weigel, R.J. Neuhaus, M. Novak czy ostatnio R. Bork a niektórymi żydowskimi neokonserwatystami. Problem, który na skutek taktyki sprzeciwiania się tej decyzji *Roe v. Wade* podzielił gwałtownie neokonserwatystów. Zob. R.J. Neuhaus (ed.), *The End of Democracy: The Judicial Usurpation of Politics*, Dallas 1997. Ostatnio ukazuje się wiele prac autorów związanych ze środowiskami neokonserwatywnymi, np. L. Kassa, pokazujących eugeniczny aspekt aborcji, jak i jego negatywne skutki dla kobiet itd., np. Erica Bachiochi (ed.), *The Cost of Choice: Women Evaluate the Impact of Abortion*, Encounter Books, 2005.

⁵⁴ Manifestem w obronie *liberal arts education* i oskarżeniem amerykańskiego systemu edukacyjnego jest praca straussisty związanego z neokonserwatystami, Allana Blooma, *The Closing of the American Mind*, New York 1987; zob. też H. Kramer, *Second Thoughts: A Generational Perspective* [w:] P. Collier, D. Horowitz (ed.), *Second Thoughts: Former Radicals look at the Sixties*, New York, s. 173. O kryzysie edukacji pisali W. Bennet, D. D'Sousa w *Illiberal Education* oraz R. Kimball, *Tenured Radicals*.

⁵⁵ Zob. Diane Ravitch, *The Troubled Crusade: American Education 1945–1980*, New York 1983; A. Bryk, *Akcja Afirmatywna...*, s. 64–70, 76–77.

⁵⁶ Np. N. Glazer (ed.), *Bureaucrats and Brainpower: Government Regulation of Universities*, San Francisco 1979.

⁵⁷ Zob. np. N. Glazer, D.P. Moynihan, *Beyond the Melting Pot*, Cambridge, MA 1970.

ści kultury Zachodu i konieczności jej zdekonstruowania. Konsekwencją jest usprawiedliwienie buntu przeciw tej kulturze jako objawu buntu przeciw opresji. Doktryna wielokulturowości unieważniała *a priori* dyskusję nad moralną hierarchizacją świata, posługując się językiem wywołującym dobre skojarzenia emocjonalne. Moralność została zastąpiona socjalizacją dobrego samopoczucia i wszechogarniającą „tolerancyjną” miłością wszystkiego i wszystkich, czyli krańcową obojętnością. W formie, jaką przyjęły ją elity liberalno-medialno-edukacyjne Zachodu, wielokulturowość była bardziej wyrazem bezradności intelektualnej niż pozytywnym programem, i sprowadzała się do uznania samozwątpienia za cnotę nadrzędną.

W polityce wewnętrznej wielokulturowość przybrała formę równościowej fantazji opartej na micie statystycznej „różnorodności” mającej w domniemaniu promować lepsze międzygrupowe i międzyjednostkowe relacje, z odrzucaniem zdrowego rozsądku i ewidentnych danych empirycznych jednoznacznie wskazujących, iż taka wielokulturowość może być tylko ustanowiona przymusem i rozbijać, a nie tworzyć ludzką solidarność. Mechaniczna równość liberalnego monizmu opartego na utopii autonomicznych jednostek noszących swoje absolutne prawa równościowe we wszystkich sferach życia, a więc patrzących na innych przez pryzmat władzy, kończy się tak jak każde marzenie o raju na ziemi. Nie tylko despotią, bo ludzie są różni i absolutna równość może być tylko wymuszona siłą. Kończy się też samotnością, bo różność, nierówność jest zawsze marmurowa, tęczowa, nigdy tępo zero-jedynkowa. Ludzie mają na szczęście różnorodne cele, fascynacje i miłości pozwalające znieść nieszczęście bytowania w świecie z natury nierównym, czyli niesprawiedliwym. To z tej różnorodności, którą lewicowy liberalizm uznał za wroga ludzkości, rodzi się potrzeba bycia z innymi, spontanicznej, wolnej solidarności ludzkiej i tylko w takiej różności *caritas* ma charakter spontanicznego aktu milionowych relacji ludzkich, a nie dyktatu inżynierów społecznych politycznej poprawności. Solidarność nie może się zrodzić z krańcowej równości praw we wszystkich sferach życia, co jest dążeniem do absolutnej samowystarczalności, czyli absolutnego egoizmu. Jeśli Ameryka przed takim rozumieniem równości w sferze społecznej się obroniła, choć nie obronił się całkowicie system edukacyjny i media, to duża w tym zasługa neokonserwatystów⁵⁸.

4) Neokonserwatyści przedstawiali ekonomiczną i socjologiczno-moralną obronę wolnego rynku i demokratycznego kapitalizmu. Nie byli bezkrytycznymi obrońcami kapitalizmu, niemniej uważali go za najskuteczniejsze narzędzie tworzenia dobrobytu i ochrony wolności jednostki, choć istniały między nimi spore różnice. Kristol, najbardziej konserwatywny z nich wszystkich, stał się piewcą kapitalizmu wyraźnie w latach 70., podobnie jak G. Gilder czy sympatyzujący z neokonserwatystami T. Sowell i Ch. Murray. Przychodzący do ruchu neokonserwatywnego z bardziej radykalną biografią, jak N. Podhoretz, M. Decter lub lewicowego katolicyzmu, jak M. Novak czy R.I. Neuhauś mieli do kapitalizmu początkowo wstrzemięźliwszy stosunek, później razem z G. Weiglem porzucili tę rezerwę i zbliżyli się do interpretacji przypominającej sche-

⁵⁸ Krytykowali wielokulturowość m.in. I. Kristol, *The Tragedy of Multiculturalism* [w:] *Neoconservatism: An Autobiography of an Idea*, New York 1995, s. 50–53; N. Glazer, *We are All Multiculturalists Now*, Cambridge, Ma. 1997; Samuel Huntington, *Who Are We? The Challenges to America's National Identity*, New York 2004, s. 171–177; A.M. Schlesinger, *The Disuniting of America: Reflections on the Multicultural Society*, New York 1992; R. Bork, *Slouching Towards Gomorrah*, New York 1996, s. 298–299, 302–313; D. D'Sousa, *The End of Racism*, New York 1995, s. 18–21, 337–356, 381–386, 546–551; D. Ravitch, *Multiculturalism: E Pluribus Plures*, „American Scholar”, Summer 1990, s. 338–340; A. Bryk, *Affirmative Action...*

mat heglowskiego końca historii, co dla katolików jest niedwuznaczną herezją⁵⁹. Zasadą neokonserwatystów było przywrócenie słowu „kapitalizm” szacunku w obliczu zmasowanej krytyki i bezpiecznego zastępowania go w języku publicznym eufemistycznym „wolnym rynkiem”⁶⁰.

5) Przenicowali kluczowe założenia polityki społecznej liberalnego państwa opiekuńczego, nieprzewidzianych konsekwencji programów „Wielkiego Społeczeństwa lat 60.”⁶¹ Rozbili napuszone pretensje lewicowego liberalizmu do bycia usprawiedliwionym ze swojej polityki tylko dlatego, iż w domniemaniu była ona oparta na idealizmie i altruizmie wobec słabszych, twierdząc, iż programy liberalne były błędne, pobłażliwe wobec najgorszych instynktów ludzkich, dziecinne, obrażające zdrowy rozsądek i samoniszczące. Zawiodły, oparte były bowiem, refren pojawiający się we wszystkich analizach neokonserwatywnych, na błędnej koncepcji natury ludzkiej, a zatem musiały sprowadzać katastrofę na tych, którym miały pomóc. Przeczucie tego, co może nastąpić w wyniku liberalnej „białej winy” w stosunku do Murzynów i pomocy dla nich dali już wcześniej George Banfield i N. Glazer. Liberal Glazer zaliczony, przy swoich protestach, do neokonserwatystów był pierwszym krytykiem przyjętego sposobu rozwiązywania „problemu murzyńskiego” już w 1965 roku i uważał, iż problem ten powinien być rozpatrywany jako ostatnie stadium etniczno-immigracyjnej asymilacji w Stanach Zjednoczonych oraz opierać się na zniesieniu barier prawnych, bez stosowania programów inżynierii społecznej mającej wynieść Murzynów w hierarchii społecznej, przy jednoczesnej wierze w otwartość społeczeństwa amerykańskiego i zdolności ludności murzyńskiej do wspięcia się wyżej⁶².

Atakowali źle skonstruowane państwo opiekuńcze głównie w artykułach w „The Public Interest”, m.in. D.P. Moynihan, G. Gilder, J.Q. Wilson, Ch. Krauthammer, Robert L. Bartley, I. Kristol, R.J. Neuhaus, P. Berger, Byron Magnet i T. Sowell, a także wprawdzie bardziej liberatarianin, ale mający na neokonserwatystów olbrzymi wpływ Ch. Murray⁶³. Szczególnie za kontrproduktywną uznawali akcję afirmatywną⁶⁴. Ponieważ programy pomocowe dotyczyły w początkowej fazie głównie lud-

⁵⁹ I. Kristol, *Two Cheers for Capitalism*, New York 1978; *Capitalism, Socialism, and Democracy: A Symposium*, „Commentary”, April 1978, s. 64; M. Novak, *The Spirit of Democratic Capitalism*, New York 1982; R.J. Neuhaus, *Doing Well and Doing Good: The Challenge to the Christian Capitalist*, 1992: „Novak, Weigel to katolicy. Ich obrona liberalnego kapitalizmu ociera się o herezję, czasami sprawia wrażenie czynienia liberalnego kapitalizmu wytworem Ewangelii i odwrotnie, niebezpieczeństwo niejednokrotnie im wypominane”. Zob. np. R. Lętocha, *Zakładnicy liberalizmu? Uwagi na marginesie nauczania społecznego Leona XIII i Piusa XI, Za Wiarę, Króla i Prawo*, s. 63–64; zob. też K. Paczos MIC, *Trupa nawet Miłosz nie ożywi*, „Frona”, wiosna 1997, s. 193.

⁶⁰ M. Decter, *An Old Wife's Tale...*, s. 125.

⁶¹ Idea „niezamierzonych konsekwencji” była pochodną tezy „końca wieku ideologii”, podającą w wątpliwość jeden z dogmatów liberalizmu progresywnego o skuteczności polityków i planistów społecznych w analizowaniu problemów społecznych. W tym sensie była empirycznym zastosowaniem teorii ekonomicznych Misesa, Hayeka i Lukasa do społeczeństwa amerykańskiego lat 60.

⁶² N. Glazer, *Integration in the United States*, „Jewish Frontier”, April 1965; idem, *Cities in Trouble*, New York 1970.

⁶³ Np. D.P. Moynihan, *Maximum Feasible Misunderstanding*, New York 1969; I. Kristol, *Human Nature and Social Reform* i *A Conservative Welfare State*, „The Wall Street Journal”, September 18, 1978 i June 14 1993; R.J. Neuhaus, P. Berger, *To Empower People: Mediating Structures and Public Policy*, Washington 1976; Ch. Murray, *Losing Ground: American Social Policy 1950–1980*, New York 1984.

⁶⁴ Zob. np. N. Glazer, *Affirmative Discrimination: Ethnic Inequality and Public Policy*, New York 1975; T. Sowell, *Affirmative Action: a Worldwide Disaster*, „Commentary”, December 1989 i *Affirmative Action around the World: An Empirical Study*, New Haven 2004; S. Steele, *The Content of Our Character* i *A Dream*

ności czarnej, krytyczny namysł nad ich skutecznością miał również związek z czarnym antysemityzmem, jaki wybuchł w latach 60. i który tradycyjnie liberalnych, popierających prawa obywatelskie dla Murzynów wprowadził w stan szoku⁶⁵. Analizowali tragedię stworzonej programami opieki społecznej murzyńskiej podklasy⁶⁶. Zmiana kultury w wyniku „wyzwolenia” od ograniczeń wewnętrznego kodu odpowiedzialności, w tym rewolucji seksualnej, w połączeniu ze społecznym przyzwoleniem na pokrywanie kosztów takich działań jednostek przez opiekuńcze państwo, doprowadziła do katastrofy rodzin murzyńskich, a fala narkotyków dopełniła zniszczenia. Nastąpiło tragiczne w skutkach

„połączenie w kulturalnej rewolucji wyzwolenia osobistego z politycznym; uszlachetniła ona instynkty czysto osobiste, czyniąc zachwyt nad sobą czymś nieegoistycznym, niemal cywilizowanym. Odwrotnie, nieodpowiedzialność, która charakteryzowała owo dążenie do osobistego wyzwolenia [...], przełożyła się na politykę społeczną. Częściowo z powodu owego pomieszania samolubstwa i zachowania cywilizowanego, rewolucja kulturalna zawiodła w sposób tragiczny w swoich dwóch wielkich zamiarach. Zamiast zakończyć biedę wydziedziczonych – pomimo ruchu praw obywatelskich, pomimo „wojny z biedą” – ten nowy porządek kulturowy wzmógł, w podklasie i u bezdomnych, nową, niezniszczalną biedę, która szokuje [...], bo przypomina biedę z czasów [dawno minionych] [...] i która przeszła ze świata ekonomicznego do świata patologii. Bieda stała się patologiczną [...], ponieważ nowa kultura, którą wymyślili posiadacze – ich przemieniony system wierzeń, norm i instytucji – zezwoliła, więcej, zachwycała się zachowaniem, które, kiedy oddają się im biedni, uwięzi ich permanentnie w biedzie. Ciężko wytłumaczyć piętnastoletnim dziewczynom, by nie zaszły w ciążę, kiedy cała kultura, od rocka, przez reklamy perfum, do książek kultury wysokiej, jest zaczadzona radością, czegoś [...], co nazywa się »wypoczynkowym« seksem”⁶⁷.

System *welfare* nagradzał rodziny bez mężów, mężczyzn i ojców, tworzył rodziny matriarchalne samotnie wychowujące dzieci partnerów je porzucających i traktujących dom i ojcostwo jako balast, z którego zwalniały ich programy pomocowe. Mężczyzna w oczach kobiet stracił jednocześnie jakąkolwiek użyteczną funkcję jako żywiciel, nie stał się koniecznym wsparciem, ale możliwym wyborem życiowym.

Krytykowali też integrację rasową edukacji dokonywaną w formie tzw. busingu, powodującego ucieczkę białych na przedmieścia, wskutek czego biedni czarni zostawali w degradujących się szkołach w miastach. Przyczyną katastrofy murzyńskiej integracji, argumentował Moynihan i inni neokonserwatyści, był zatem nie rasizm, ale liberalny paternalizm, będący formą białej wyższości. Czarni neokonserwatyści, S. Steele, T. Sowell później W. Connerly czy John McWhorter zarzucali białym liberałom, iż czynią z problemu murzyńskiego spektakl polityczny, gdzie „właściwe” sprawy, medialnie, zbiorowo demonstrowane dają poczucie moralnej wyższości bez wysiłku intelektualnego. Neokonserwatyści przeprowadzili też pionierskie studia przestępczości.

Deferred, New York 1998; M. Decter, *Old Wife's Tale...*, s. 123, 131; z zastrzeżeniami G.C. Loury, *One by One from the Inside Out*, New York 1995. Analizę akcji afirmacyjnej w systemie konstytucyjnym Stanów Zjednoczonych na tle filozofii politycznej liberalizmu lewicowego zob. A. Bryk, *Akcja afirmacyjna...*

⁶⁵ Zob. N. Podhoretz, *My Negro Problem – and Ours* [w:] *Doings and Undoings: The Fifties and After in American Writing*, New York 1964, s. 354–371.

⁶⁶ Np. D.P. Moynihan, *The Moynihan Report*, opublikowany pierwotnie jako *The Negro Family: The Case for national Action*, Office of Policy Planning and Research, The United States Department of Labour, March 1965; G. Gilder, *The Sexual Suicide*; I.Q. Wilson, *The Marriage Problem*, New York 2002, B. Magnet, *The Dream and the Nightmare*.

⁶⁷ B. Magnet, *The Dream...*, s. 18–19; również M. Decter, *How the Rioters Won*, „Commentary”, 1992.

Liberalne projekty walki z przestępczością oparte były, twierdzili, na fałszywej koncepcji ludzkiej natury⁶⁸.

6) Traktowali wychowanie jako proces kształtowania charakteru, a nie wyzwalań namiętności i wyboru alternatywnych systemów wartości. Zagadnienie to stanowiło jedną z obsesji neokonserwatystów w ich sporze o kulturę, zajmowali się nim niemal wszyscy z nich, a w szczególności: I. Kristol, N. Podhoretz, J.Q. Wilson, G. Himmelfarb, B. Bennett, C.H. Sommers, R.J. Neuhaus, W. Shalit. Sprzeciwiali się zatarciu granic dewiacji i normalności, a z drugiej strony rozszerzaniu w nieskończoność działań uznawanych za dewiacyjne⁶⁹, czemu liberalna lewica nadała walor nieznoszącej sprzeciwu ortodoksji. Rozumieli modernistyczny przełom etyczny, w którym celebrowanie indywidualnej ekspresji została przeciwstawiona tradycyjnemu kształtowaniu charakteru, i dostrzegali niebezpieczeństwa z tego wynikające. Niemniej nie do końca zanalizowali zjawisko, iż kultura stała się towarem rynkowym. Zdefiniowali wroga jako sojusz rynku z liberalno-lewicową Nową Klasą, i mieli o tyle rację, że rozbięcie tradycyjnych instytucji kultury przez kapitalizm stało się sprzymierzeńcem liberalnej lewicy⁷⁰. Ich odpowiedź na pytanie, jak się przed tym zjawiskiem bronić, jest jednak niewystarczająca, brakuje im koncepcji obrony autonomicznych instytucji.

7) Mimo iż wychodzili z tradycji w większości radykalnej, mieli instynktowne wyzucie religijnej perspektywy, którą przecież początkowo zastosowali w myśleniu ideologicznym. Ich obrona religii była niejednoznaczna, ewoluująca, częściowo zdeterminowana ich przynależnością do różnych wyznań i stopniem ich osobistego zaangażowania. Neokonserwatyści pierwszego pokolenia byli w początkowej fazie swojej działalności indyferentni religijnie, choć pochodzili w części z religijnych domów. Z czasem docenili znaczenie religii jako religii obywatelskiej i spoiwa moralnego. Najbardziej wyczulonym na kulturowy i metafizyczny aspekt religii był I. Kristol, R.J. Neuhaus i M. Novak. Ale i P. Berger, N. Podhoretz, D. Bell czy G. Himmelfarb doceniali znaczenie kulturowe religii. W młodszym pokoleniu obronę religii w społeczeństwie liberalnym podejmuje teolog świecki G. Weigel, J. Nuechterlein, swoją ortodoksyjną religijność eksponując Żydzi W. Kristol, E. Abrams, D. Frum czy od strony etycznej bioetyk L. Kass⁷¹.

U niemal wszystkich widoczne jest traktowanie religii jako elementu ładu społecznego, uczącej cnoty moralnej koniecznej dla podtrzymania cywilizowanego społeczeństwa, przy czym takie poglądy głosili głównie neokonserwatyści żydowscy starego pokolenia, I. Kristol, G. Himmelfarb, W. Podhoretz, dla katolików (np. R.J. Neuhaus) była to sprawa autentycznej wiary. Czuli, że miejsce religii zajmuje fascynacja chaosem moralnym, a psychologizowanie tęsknoty metafizycznej w mętne kategorie „odkrycia siebie” i „duchowości” jest bardziej uzasadnieniem narcyzmu i poprzez solipsyzm rozbija wspólnotę. Uważali wolność religijną za podstawę wolności w ogóle i część niezbywalnej tradycji amerykańskiej. Neokonserwatysta R.J. Neuhaus, pastor

⁶⁸ Np. J.Q. Wilson, *Thinking About Crime*, New York 1975; *Crime and Public Policy*, San Francisco 1983; J.Q. Wilson, G.L. Kelling, *Broken Windows: The Police and Neighborhood Safety*, „Atlantic Monthly”, March 1982; G. Himmelfarb, *De-moralizing Society...*

⁶⁹ Zob. D.P. Moynihan, *Defining Deviance Down*, „The American Scholar”, vol. 62, no. 1, Winter 1993; Ch. Krauthammer, *Defining Deviancy Up*, „The New Republic”, November 22, 1993.

⁷⁰ Ten związek rozumiał jednak I. Kristol. Zob. Symposium *Capitalism, Socialism, Democracy*, „Commentary”, April 1978, s. 1.

⁷¹ Zob. np. L.R. Kass, *The Beginning of Wisdom: Reading Genesis*, Chicago 2005.

anglikański, później katolicki ksiądz, autor książki *The Naked Public Square* z 1984 roku, patrząc z dystansu na agresywny sekularyzm w życiu publicznym, stwierdził:

„Wielkim problemem dzisiaj nie jest groźba, jaką religia stwarza dla sfery publicznej, lecz groźba, jaką państwo, pod pretekstem reprezentowania życia publicznego, stwarza dla religii. Cały porządek wolności, włączając w to wszystkie inne wolności wymienione w *Karcie Praw*, jest zasadzony na czymś, co Madison nazwał poprzedzającym obowiązkiem, jakim jest religia. Jeśli Amerykanie nie mogą już publicznie wyrażać swoich zobowiązań wobec Stwórcy, należy się obawiać, iż nie będą oni dłużej uznawać swoich obligacji wobec siebie czy wobec Konstytucji, w której prawa wolności są uświęcone”⁷².

Dlatego neokonserwatyści, choć nie do końca czuli się dobrze z chrześcijańską religijną prawicą, szczególnie żydowscy, mający z chrześcijaństwem stare urazy, to jednak rozumieli, iż jej wejście do polityki było reakcją obronną i odzwierciedlało uczucia przeciętnych Amerykanów. Np. I. Kristol stwierdził, iż

„któregoś dnia miliony amerykańskich chrześcijan zdały sobie sprawę z tego, iż są bezsilne i znajdują się w izolacji [...]. Uzmysłowały sobie, że wychowanie ich dzieci na dobrych chrześcijan nie jest dłużej możliwe, ponieważ ich autorytet jest nieustannie niszczonego przez agresywny liberalizm sekularny, który opanował system szkolnictwa publicznego i kulturę masową. Kiedy [chrześcijanie] przyglądali się szkołom amerykańskim, widzieli, że organizacje homoseksualistów szerzą tam legalnie swoją literaturę, a organizacje religijne nie mają do tego prawa. Widzieli, jak nastolatkom rozdaje się prezerwatywy, a w tym samym czasie Sąd Najwyższy zakazuje, aby w klasach wisiał Dekalog. Zbuntowali się zatem i uczynili jedną rzecz, jaka im jeszcze pozostała – zaczęli się organizować politycznie”.

Ale obrona religii przez I. Kristola, R.J. Neuhausa, N. Podhoretza, M. Novaka, G. Weigela, L. Kassa czy E. Abramsa wynikała też z pytania o źródła moralności jako takiej. Uważali, iż moralne zasady muszą przyjąć pewne założenia, i rozum nowoczesny nie jest w stanie ich dostarczyć.

„Świecki racjonalizm – pisze Kristol – okazał się absolutnie niezdolny dostarczyć [...] samouzasadniającego się kodu moralnego. Filozofia może bowiem analizować kody moralne w sposób interesujący, lecz jest niezdolna je tworzyć. I ta klęska, ta cała katastrofa przedsięwzięcia pod nazwą „świecki humanizm” – idea, iż człowiek może zdefiniować swoją kondycję człowieczą i ukształtować ludzką przyszłość za pomocą rozumu i samej woli – zaczyna tracić swoją legitymację. W ciągu ostatnich 30 lat wszystkie wielkie filozoficzne, a także kulturowe tendencje zaczęły podważać świecki racjonalizm na rzecz intelektualnego i moralnego relatywizmu i [albo nihilizmu]”⁷³.

8) Przecistawiali się woluntarystycznemu, radykalnie aktywnemu orzecznictwu Sądu Najwyższego, twierdząc, iż uzurpuje on władzę, jakiej nie posiada pod rządami konstytucji. Od lat 60. Sąd Najwyższy wywodził z Konstytucji prawa tam niezapisane

⁷² R.J. Neuhaus, *A New Order of Religious Freedom*, „First Things”, February 1992, s. 17.

⁷³ I. Kristol, *The Cultural Revolution and the Capitalist Future* [w:] *Neoconservatism...*, s. 132–133. Bronili tzw. moralności mieszczańskiej uznanej przez kontrkulturę za „opresyjną” i hipokrytyczną, a jej koronnym przedstawicielem była moralność wiktoriańska. Jedną z neokonserwatystek i subtelna badaczka kultury wiktoriańskiej pokazywała jako kontrpunkt do współczesnego zdegradowania moralności, jak wielką zdobyczą moralną w kulturze Zachodu było zinstytucjonalizowanie moralności wiktoriańskiej, którą z zimną krwią zamordowano. Zob. cytowane prace G. Himmelfarb oraz D. Bell, *The Cultural Contradictions of Capitalism*.

i narzucał społeczeństwu amerykańskiemu liberalno-lewicową utopię kulturowych elit według systemu wartości obcego zdecydowanej większości Amerykanów, z pogwałceniem zasady federalizmu i z odrzuceniem pozostawienia spornych spraw kulturowych procesowi demokratycznej dyskusji⁷⁴.

Wydawało się, iż w latach 90., po „rewolucji konserwatywnej” Ronalda Reagana lat 1981–1989, neokonserwatyzm przeszedł, także na skutek częściowego sukcesu ich programu, do historii. Język polityki społecznej czy szerzej kultury politycznej jest zdecydowanie mniej liberalny, a sprawy kultury i obyczaju nie były, jak chcieliby liberałowie, ani zepchnięte w prywatność, ani nieistotne, w czym duża zasługa neokonserwatystów. Stąd „ojcowie założyciele” neokonserwatyzmu wyrażali przekonanie, iż spełnił on swoje zadanie⁷⁵. Niewątpliwie neokonserwatyści utracili jako wroga dwa polityczne punkty odniesienia, na których wspierała się w dużym stopniu cała koalicja konserwatywna: Ronalda Reagana i Związek Radziecki. Stare linie podziału organizujące wyobraźnię i definiujące język międzynarodowej polityki zagranicznej uległy zatarciu. Zwartość neokonserwatystów rozpadła się w obiegu medialnym. Wielu starych, np. D. Bell, N. Glazer, D.P. Moynihan, M. Kampelman, wróciło za prezydentury Billa Clintona (1993–2001) do Partii Demokratycznej, dystansując się od bardziej kulturowego konserwatyzmu. Doszło też do ostatecznego rozpadu sojuszu między neokonserwatystami a szerszym ruchem konserwatywnym, szczególnie tradycjonalistami nazywanymi odtąd paleokonserwatystami.

Pozostały jednak konflikty, w których starzy i nowi neokonserwatyści brali nieustannie udział, np. wojna z kontrkulturą, która została zinstytucjonalizowana w języku, mediach, na kampusach, w orzeczeniach liberalnych Sądu Najwyższego. Dlatego I. Kristol zadeklarował jednoznacznie w 1993 roku:

„Dla mnie nie ma świata »po zimnej wojnie«. Ta nie tylko się nie zakończyła – moja zimna wojna zwiększyła swoją intensywność, po tym jak sektor po sektorze [życia społecznego] jest korumpowany przez etos liberalny. Teraz, kiedy stara zimna wojna się skończyła, rzeczywista zimna wojna się zaczęła. Jesteśmy znacznie gorzej przygotowani na tę zimną wojnę, znacznie bardziej narażeni na ciosy wroga, niż miało to miejsce w czasie naszej zwycięskiej wojny przeciw globalnemu komunistycznemu zagrożeniu”⁷⁶.

Nowe pokolenie neokonserwatystów przejęło z modyfikacjami główne założenia starego neokonserwatyzmu, dostosowując je do nowych warunków. Niemniej nastąpiło w myśleniu neokonserwatystów przesunięcie akcentów i w wojnie kultur, i w polityce zagranicznej. Pojawił się np. opór intelektualny uzasadniany z różnych pozycji religijnych i pozareligijnych, wobec tendencji eugenicznych w kulturze, opór łączący cały ruch konserwatywny, w tym wszystkie religie⁷⁷. Zawiązał się też warunkowy, szczególnie u neokonserwatystów żydowskich alians z katolikami i ewangelikami wobec

⁷⁴ W tej sprawie zajmowali stanowisko tacy konstytucjoniści, jak np. W. Berns, R. Bork, Stephen L. Carter i utożsamiany z neokonserwatyzmem wybitny sędzia Sądu Najwyższego Antonin Scalia.

⁷⁵ N. Podhoretz, *Neoconservatism: A Eulogy*, „Commentary”, March 1996, s. 19–27.

⁷⁶ Cyt. za M. Friedman, *The Neoconservative Revolution*, New York 2005, s. 185.

⁷⁷ Zob. np. N. Podhoretz, *Science Hasn't Killed God*, „Wall Street Journal”, 30 December 1999; przewodniczący do listopada 2005 Prezydenckiej Komisji Bioetyki L.R. Kass, *Life, Liberty and the Defence of Dignity*, San Francisco 2002; E. Cohen, L.R. Kass, *Cast Me Not Off in Old Age*, „Commentary”, January 2006, s. 32–39; liczne publikacje problematyce poświęcali też zastępujący Kass na stanowisku Prezydenckiej Komisji Bioetyki Peter August Lawler, R.J. Neuhaus; F. Fukuyama, Hadley Arkes, Mary Ann Glendon, szczególnie w wyczulonym na problematykę „First Things”.

wielu spraw ważnych dla społecznych konserwatystów, np. w biotechnologii i polityce zagranicznej, co stworzyło interesującą nową odsłonę fuzjonizmu⁷⁸.

Młode pokolenie, tak jak starsze, odrzuca kontrkulturę, „gender feminizm”, akcję afirmacyjną, wielokulturowość, promowanie kultury homoseksualnej. Niemniej od ich poprzedników odróżnia ich kilka rozbieżności i inne rozłożenie akcentów. Starzy neokonserwatyści należeli w większości do pierwszego pokolenia dzieci imigrantów pnących się w górę, charakteryzujących się poczuciem niepewności i dążących do sukcesu w Ameryce. Młodzi, jak: William Kristol, John Podhoretz, David Frum, Robert Kagan, Daniel Pipes, Lawrence Kaplan, W. Shallit, Roger Kimball, G. Weigel, czują się w pełni częścią amerykańskiego społeczeństwa i krytykują go z większą pewnością siebie, a i z mniejszą zażartością. Różni ich też stosunek do religii. Starzy akceptowali modernizację rozumianą w dużym stopniu jako sekularyzację, choć uważali religię za użyteczną dla ładu społecznego. Młodzi neokonserwatyści zachowują się inaczej. Wiedzą, że problemem nie jest niebezpieczeństwo dominacji *Christian nation*, lecz agresywny sekularyzm i brak sensu w nowoczesności. Często wracają lub zdecydowanie kultywują ortodoksje swoich tradycji religijnych, żydowskich: np. William Kristol, sam Irving Kristol (na stare lata ortodoksa), Elliot Abrams, David Frum, katolickich: G. Weigel, R. Reno, protestanckich: Stephen L. Carter. Traktują oni religię jako odpowiedź na metafizyczne zagubienie nowoczesności, są mądrzy doświadczeniem złudzeń i ruin pokolenia *baby boomers* ich rodziców. Tworzą też międzyreligijne porozumienia, przewyżczając urazy nie tylko religijne, ale wzajemne uprzedzenia historyczne⁷⁹, bronią religii przed agresywnym sekularyzmem decyzji Sądu Najwyższego, argumentując, iż model ścisłej separacji stosowany do interpretacji I Poprawki do Konstytucji jest sprzeczny z istotą intencji Konstytucji i wolnego społeczeństwa.

Największy jednak kontrast między starym a nowym neokonserwatyzmem obserwowany jest w polityce zagranicznej, choć zmiany polegają bardziej na radykalizacji założeń, a nie ich nowatorstwie. Dyskusje odnowiły stary spór w amerykańskiej polityce zagranicznej między izolacjonistami a interwencjonistami, a ściślej między szkołą idealistyczną a realistyczną. Jeszcze I wojna w Zatoce Perskiej w 1991 roku, choć wywołała wśród neokonserwatystów liczne polemiki, nie stanowiła dla wielu z nich pretekstu do rozprzestrzenienia demokracji na Bliskim Wschodzie. W latach 90. pojawiła się jednak wśród nich, definiowanych teraz bardziej środowiskowo jako lobby, idea niedoceniań niebezpieczeństwa terroryzmu międzynarodowego, taniej broni biologicznej i nuklearnej, która może być użyta przez tzw. państwa bandyckie (*rogue states*) i wspieranych przez nie terrorystów. Sformułowano też zalecenie, by wobec zagrożeń i bezprecedensowej przewagi militarnej Stanów Zjednoczonych, rozważyć doktrynę tzw. zmiany reżimu bez oglądania się na legitymację międzynarodową⁸⁰. Zarzucono rządowi Clintona bierność wobec terroryzmu. W tej sytuacji uderzenie na Stany Zjednoczone we wrześniu 2001 roku zostało potraktowane jako wybuch III wojny światowej.

⁷⁸ J. Bottum, *The New Fusionism*, „First Things”, June /July 2005, s. 32–36; i November 2005, s. 2–6, 79.

⁷⁹ „First Things”, November 2005 s. 73–74; ciekawa obrona oskarżanego Piusa XII o związek z Holocaustem w recenzjach w „Commentary”, przeciw liberalno-lewicowym próbom włączenia Kościoła katolickiego w ciąg wydarzeń, których kulminacją był Holocaust, co stanowi stary mechanizm kryminalizacji poprzez asocjację i ma uderzyć w Kościół katolicki; deklaracja rabinów amerykańskich „Dabru Nemeth” odcinających się od prób czynienia chrześcijaństwa odpowiedzialnymi za zagładę Żydów.

⁸⁰ Najpełniejszą obronę takiej strategii zob. Robert Kagan i William Kristol w „Foreign Affairs” w 1996 roku pt. *W stronę neoreaganowskiej polityki zagranicznej*.

wej, neokonserwatyści zaś uzyskali znaczący wpływ na politykę zagraniczną USA, a ich pomysły zostały odkurzone. Stały się one podstawą doktryny Busha, opartej na założeniu wyprzedzenia ataku w pojedynkę, jednostronnie, nawet wbrew woli opinii światowej. Celem miałyby być zmiana ustroju zagrażających państw „bandyckich”. W konkretnym przypadku Bliskiego Wschodu, rozsądnika terroryzmu, oznaczać by to miało demokratyzację państw islamskich i jednocześnie zabezpieczenie strategicznych interesów Izraela, sojusznika Ameryki. Nowością takiej polityki było założenie, iż Stany Zjednoczone w walce z państwem „bandyckim”, potencjalnym posiadaczem broni masowego rażenia, mogą potraktować taką sytuację jako *casus belli*. Oznaczałoby to danie jej automatycznego prawa obalenia ustroju takiego państwa wszelkimi środkami. Odżyła tutaj wyraźnie dyskusja nad wojną sprawiedliwą. Współcześni neokonserwatyści uznali organizacje międzynarodowe, szczególnie ONZ, za stronnice i skorumpowane, antyamerykańskie i bezużyteczne.

Polityka neokonserwatystów, którą w domniemaniu stosować ma prezydent Bush, nie jest oczywiście w wielu swoich aspektach nowa. Nowe jest dopuszczenie zdecydowanego unilateralizmu i nadzieja pokładana w środkach militarnych oraz przekonanie, iż kultury polityczne tak naprawdę nie mają znaczenia i demokracja jest uniwersalną tendencją ludzkiego bytowania. Taka doktryna ma swoje niuansy. Niektórzy neokonserwatyści, np. Charles Krauthamer, odrzucają globalistyczne ambicje demokratyzacji, zalecając powrót do klasycznej polityki Trumana i Reagana polegającej na uderzaniu tam, gdzie strategiczne interesy USA tego wymagają. Inni, jak np. W. Kristol czy R. Perle, traktują ją jako zasadę uniwersalną. Trudno wyrokować, czy ten me-sjański projekt, zawierający niewątpliwie znaczne uproszczenia i uniemożliwiający ważenie interesów i ryzyka, zaciekle krytykowany, uda się zrealizować. Nie jest też do końca jasne, czy neokonserwatyści zdołają powstrzymać w przestrzeni kultury język liberalno-lewicowej „wyzwoliciejskiej” kultury.

Neokonserwatyści, choć czasem się mylili, a w polityce zagranicznej mogą się pomylić poważnie, stanowili w latach 70. i 80. ważny ruch intelektualny. Traktowanie ich jako zwartej grupy działającej według wąsko pojmowanego interesu, a ostatnio jako „nowych jakobinów”, nie oddaje ich zasług w dziele zmierzania się z dogmatami ortodoksji liberalno-lewicowej w kulturze i z polityką realizmu w sprawach zagranicznych. Ich wpływ okazał się widoczny także poza Ameryką, tam, gdzie ten projekt mógł się przydać w okresie gwałtownej, nieprzemyślanej modernizacji, np. w Europie Wschodniej, również w Anglii, Hiszpanii, Portugalii, a także, co świadczy o odwadze w dominująco-liberalno-lewicowej kulturze elit, Niemczech. Neokonserwatyzm stał się w ostatnim pokoleniu częścią szeroko rozumianej atmosfery konserwatywnej Stanów Zjednoczonych, rzecz szokująca dla dużej części Europejczyków z Zachodu. Choć ten amerykański konserwatyzm ma często mało wspólnego z tradycyjnym konserwatyzmem i przypomina w dużej części bardziej liberalizm konserwatywny XIX wieku, mając wiele cech oryginalnie amerykańskich, faktem pozostaje jego trwała, pozbawiona samousprawiedliwienia obecność na scenie politycznej Ameryki w konfrontacji z liberalno-lewicową hegemonią kulturową elit. Stanowi to niezaprzeczalny kontrast w porównaniu z Europą, która i mało neokonserwatyzm rozumie i którego, po prawdzie, w swojej łagodnej metafizycznej nudzie zrozumieć nie chce. Swój niepokój wynikający z przekonania, iż może mieć on w wielu sprawach rację, pokrywa ona głośnym antyamerykanizmem, bez którego ciężko byłoby znaleźć jakąkolwiek oryginalną myśl polityczną w Unii Europejskiej.